

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO

MARYNARKI WOJENNEJ ♦ ♦ ♦



ROK III

Żeglarski

NR. 35



Tajna korespondencja za pomocą atramentów „sympatycznych“. Oddawna już do prowadzenia tajnej korespondencji używane są t. zw. „atramenty sympatyczne“. Do najstarszych w tej dziedzinie należą soki roślinne. Z postępowaniem wiedzy chemicznej zaczęto stosować coraz nowe, bezbarwne preparaty, które dopiero po użyciu odpowiednich odczynników zabarwiają się, ujawniając w ten sposób tajne pismo.



Istniejące gatunki atramentów sympatycznych, których jest mnóstwo, dzielą się właściwie na dwa rodzaje: jedne, które pod działaniem chemicznym występują trwale, oraz drugie—które po pewnym czasie od chwili wywołania giną, lecz mogą być wielokrotnie ujawniane na nowo.

Jednym z weteranów atramentowych jest sok cebuli, znany dobrze zakochanym ubiegłych czasów. Cebula była wiernym pośrednikiem i sługą miłości. Rozmiłowana osoba, chcąc przestać tajemnie zwierzenia przedmiotowi swych uczuć, nakłuwała szczyrykiem przekrajaną na połowy cebulę i piórem, maczanym w świeżym soku, sączącym się z nacięć, znaczyła zar swych zakłęb, niespostrzeżenie dla oczu niepowołanych, zawsze zawistnych.

W ten sam sposób używano także soku rzepy i cytryny.

W celu uwidocznienia pisma, napisanego wyszczególnionymi powyżej atramentami „sympatycznymi“, prasowano je bardzo gorącym żelazkiem.

Wśród tajemnych atramentów, wytworzonych chemicznie, między innymi znajduje się w użyciu roztwór kwasu siarczanego oraz siarczan miedzi. Tajne pismo, napisane tym

ZE ŚWIATA

ostatnim środkiem, wowyłuje się przez trzymanie go nad odkorkowaną buteleczką amonjaku. Pod działaniem oparów amonjakalnych pismo występuje wyraźnie w kolorze niebieskim.

Roztwór amonjaku również służy jako tajemny atrament. W tym wypadku rolę wywoływacza spełnia kawałek mokrego płótna lub bibuły, na których umieszcza się tajne pismo. Po upływie godziny występuje ono zupełnie wyraźnie.

Do fabrykacji atramentu „sympatycznego“ kryptografowie posługują się także saletryzanem srebra. Pisanie owym atramentem musi się odbywać w półmroku, szklanem piórem. Natychmiast po napisaniu list musi być wsunięty do grubej koperty. Po otrzymaniu adresata wystawia go na ostre światło



dziennie, pod działaniem którego litery stają się zupełnie czytelne.

Do tajnej korespondencji używany jest także saletrzan bizmutu oraz octan ołowiu. Listy, pisane owymi solami, ujawnia się przez zanurzenie ich w roztworze siarczanu sodu.

Jak widzimy, prowadzenie tajnej korespondencji jest łatwo dostępne w dzisiejszych czasach dla wszystkich.

Pierwsza ilustracja wyobraża prasowanie gorącym żelazkiem listu, napisanego sokiem roślinnym, druga zaś pisanie tajemnego listu szklanem piórem, maczanym w saletrzanie srebra.

Gwiazdy spadające. Nie raz zdarzyło się napewno miłym czytelnikom podziwiać w cudne noce sierpniowe ciemny aksamit nieba, usianego mirjadami gwiazd. Przyjacielskie mruganie owych oczu nieskonczoności wyjawia nam tajemniczą pracę wszechświata. Nagłe ciemny aksamit rozdziera wstęga jasnego światła, która w mgnieniu oka niknie bezdźwięcznie. To gwiazda spadająca, dążąca w życie bezkresów.

Ponieważ przyjemnie jest umieć sobie zawsze wytłumaczyć zjawiska, których się jest świadkiem, zastanówmy się więc nad tem co to jest gwiazda spadająca.

Zawdzięczając lunetom, uczonym astronomom udało się stwierdzić, że we wszechświecie istnieje mnóstwo małych „ziem“, szczątków planet, które zderzyły się na swej drodze i w następstwie rozpadły się na drobne części, krążące oddal w wszechświecie. Owe nstry mają na niebie ściśle wykreśloną drogę i corocznie w miesiącach sierpniu i wrześniu wielka ich ilość znajduje się najbliżej ziemi.

Z powodu wielkiej odległości, dzielącej nas od tych małych ciał niebieskich, jest rzeczą niemożliwą dojrzeć je gołym okiem. Czasem jednak, gdy droga niektórych z nich przebiega przez atmosferę ziemską, przy zetknięciu z nią roz-



grzewają się, buchają płomieniami, a nierzadko rozpadają się na drobne kawałeczki. Świe-

cąc jasno na tle ciemnego nieba, stają się łatwo dostrzegalne dla naszych oczu.

Są to tak zwane gwiazdy spadające. W bieżącym miesiącu można ich mnóstwo obserwować w pogodną noc.

Znane są ogólnie zabobony związane z gwiazdami spadającymi. Niektórzy przypisują im moc spełniania życzeń, pomysłanych w chwili patrzenia na gwiazdę spadającą.

Ciekawe jednak jak sobie radzi taka gwiazda w kłopotliwej sytuacji, gdy życzenia dwóch obserwujących ją osób są wręcz przeciwne. Przecież to się może zdarzyć bardzo łatwo.

W niektórych okolicach lud wierzy, że każda gwiazda spadająca oznacza duszę ludzką, która dąży w zaświaty po opuszczeniu ciała.

Rysunek wyobraża niebo sierpniowe, usiane gwiazdami spadającymi.

Rzeka, wypływająca z morza. Ten fenomen natury, gdyż zazwyczaj rzeki płyną do morza, znajduje się w Afryce. Jest to szeroki strumień długości 20 mil. ang., zasilający słone jezioro Assal, położone o 700 stóp poniżej powierzchni morza w pobliżu zatoki Aden.

Jezioro to prawdopodobnie było niegdyś oduogą morską, którą oddzieliły piaski, naniesione przez wichry i fale.

Leczenie sugestją chorób skórnych. W wiedeńskiej klinice dermatologicznej prof. dr. Wilhelma Kerla zastosowano nową metodę leczenia, która otwiera medycynie nowe drogi.

Oddano tutaj na kurację dziewczynkę, która posiadała twarz całą usianą szpecąciami brodawkami. Ponieważ zwykłe środki nie dały pożądanych wyników, postanowiono spróbować sugestji. Nasmarowano więc dziecku buzię jakimś barwnym płynem wmaiwając w nie, że lekarstwo jest bardzo silne i napewno usunie brodawki.

Metoda ta dała doskonałe wyniki. Po miesiącu tejterapii, brodawki zupełnie znikły.

WIARUS

Nr. 35

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO
I MARYNARKI WOJENNEJ

Rok III

Warszawa, 28 sierpnia 1932 r.



21 P. P. «DZIECI WARSZAWY» OTRZYMAŁ 18 SIERPNIA
CHORĄGIW OD MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

Fot. W. Pikiel

dając tem samem zarobek portowi i ludziom, mającym jakąś łączność z życiem portowem lub handlowem. Przecież pomijając wszelkie naprawy, remonty, zakupy paliwa i t. p., co przynosi Gdańskowi pokaźne sumy pieniężne—każde zawinięcie okrętów do portu i wyjście na ląd ich załóg — zapewnia wpłynięcie do kieszeni kupiectwa gdańskiego mniejszych lub większych ilości gotówki. Wszyscy to rozumieją i wszyscy chętnie widzą każdy przybywający do portu okręt. Tylko ludzie, stojący u steru pseudo-rządu gdańskiego, widzą w tem coś, co należy zwalczać, o czem trzeba krzyczeć i całemi latami pieniaczyć się na forum międzynarodowem.

Dla kogoż się to robi?

Robi się to tylko dla Niemiec, za niemieckie pieniądze, przez niemieckich przybyszów (pokażcie kogoś z rządców gdańskich, który byłby Gdańszczaninem!) i robi się to dla widoków późniejszej niemieckiej kariery. (Przecież poprzedni prezydent senatu gdańskiego—ze swego skromnego burmistrzostwa poszedł do Berlina na wybitne stanowisko!).

Otóż ci ludzie, stojący na czele sfer rządzących Gdańską, kilkakrotnie już usiłowali odebrać Polsce prawo do uprzywilejowanego wykorzystywania przez polską flotę wojenną, gdańskiego portu. Kilkakrotnie wnosili do Ligi Narodów sprzeciwy. Za każdym razem Liga nakazywała ugodzenie się z Polską. Polska zaś dla świętego spokoju przystępowała do rokowań, mających na celu załagodzenie sprawy, zawieszenie sporu. Przecież nie będzie Polska agresywnie występowała przeciw Gdańskowi tylko dlatego, że grupa niepoczytalnych ludzi wicherzy i psuje stosunki w tym jedynie celu, aby się tem przysłużyć swoim pruskim mocodawcom.

Ostatni dobrowolny układ, który zawieszał spór o port d'attache na przeciąg 3 lat wygaś w lipcu 1931 roku. Od tego dnia senatorzy gdańscy poczęli uważać Polskę za pozbawioną prawa wprowadzania swoich okrętów wojennych do Gdańska. Wskutek interwencji wysokiego komisarza Ligi Narodów, spowodowanej zdecydowaną postawą Rządu Polskiego — termin cichego, spokojnego stanu umownego został przedłużony do 15 września 1931 r. We wrześniu zebrała się Rada Ligi Narodów. Rezolucja Rady prze-

dłużyła znów termin dalszego prawa Polski do port d'attache, oddając sprawę pod rozważanie Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze.

W listopadzie trybunał obradował nad tą sprawą, studjując skrupulatnie wszystkie traktaty, umowy i inne dokumenty, któreby zawierały coś, co dotyczy tej sprawy. Sędziwi prawnicy, członkowie trybunału opierali się tylko na tem, czego mogły im dostarczyć różne papiery, różne dokumenty. W rezultacie ostrożnie stwierdzili, że, nie wchodząc w stronę praktyczną konieczności posiadania przez Polskę prawa do wykorzystywania przez jej flotę wojenną gdańskiego portu, nie znajdują nic w dokumentach co by już zgóry wyraźnie o tem prawie mówiło.

Nie powodowali się więc ci panowie logiką, lecz kierowali się tylko martwą literą pisanych kiedyś, najwidoczniej w pośpiechu dokumentów. Po tym rozstrzygnięciu sprawa znów wróciła do Ligi, gdzie Polska oparła swoje twierdzenia o prawie i konieczności wykorzystywania gdańskiego portu — właśnie na podstawach logiki i na praktycznym punkcie widzenia. Od dnia 25 do dnia 29 stycznia 1932 r. sprawa ta wisiała w Genewie. Wyczuwało się całą ogrom perfidnej, przygotowanej pracy agitacyjnej, jaką przeprowadzili i nadal prowadzą Niemcy ze swoimi gdańskimi wysłannikami, udającymi Gdańszczan i będącymi przedstawicielami „rządu“ gdańskiego.

I znów ciśnie się na wargi pytanie: „O co im chodzi?“! A odpowiedzią ich jest odpowiedź manjaka — „Nie chcemy polskiej bandery wojennej w Gdańsku. Nie chcemy, bo tego nie chce Hitler. Nie chcemy, bo tego nie chcą nasi mocodawcy berlińscy“. Senat gdański żąda, aby flota polska była traktowana tak, jak cudzoziemska, obca flota. A więc żeby każde zamierzenie przybycia polskiego wojennego okrętu do Gdańska było zgłaszane senatowi gdańskiemu (czyli aby proszono o pozwolenie), żeby flotę polską obowiązywał ceremoniał międzynarodowy, wyrażający się armatnimi salutami dla prezydenta senatu i t. p. i t. p. Owszem, przybywanie okrętów polskich do stoczni gdańskich — co przynosi Gdańskowi zyski — byłoby pożądane, tylko że przybycie takie miałoby poprzedzać szereg trudności, szereg formalności i ukło-

nów pod adresem gdańskiego burmistrza i jego otoczenia, złożonego z niemieckich ultranacjonalistów, odkomenderowanych do specjalnej pracy do Gdańska.

Każdy, kto wie, lub kto zechce się zastanowić nad tem, co było wspomniane na początku tego szkicu, a mianowicie nad tem, że Polska prowadzi sprawy zagraniczne Gdańska — uprzytomni sobie, jakim nonsensem jest roszczenie Gdańska do jakichś uprawnień, przysługujących suwerennemu państwu. Przecież, gdy jakaś eskadra lub jakiś okręt obcego państwa ma zamiar odwiedzić gdański port, to rząd tego państwa zwraca się w tej sprawie do rządu polskiego, nie zaś do gdańskiego burmistrza. Zaiste zakrawa na jakiś żart mniemanie gdańskich prowodyrów nacjonalistycznych, że Rząd Polski mógłby prosić o każdorazowe zezwolenie senatu, na wejście własnego wojennego okrętu do portu gdańskiego.

To też i Rada Ligi Narodów, pomimo wszelkich wysiłków niemiecko-gdańskich, odrzuciła ich żądanie ograniczając się do wydania rezolucji w dniu 29 stycznia 1932 r., która w skrócie brzmi następująco: „Rada Ligi przyjmuje do wiadomości orzeczenie (avis consultatif) Trybunału Haskiego, który wyjaśnił stronę prawną zagadnienia. Rada Ligi jest zdania, że strona praktyczna zagadnienia, powinna być uregulowana w drodze bezpośrednich rokowań między Polską a Gdańskiem“.

I oto rozpoczęły się „rokowania“. Polegały one na tem, że senat gdański odrzucał wszelkie propozycje polskie, wysuwając ze złośliwym uporem, jako podstawę do pertraktacji — swój samowolnie wydany regulamin portowy, regulujący sprawy z zakresu międzynarodowego (co leży jedynie w kompetencji Polski).

Wszelkie możliwości porozumienia zdawały się być wykluczone. Świat, a w szczególności Liga Narodów, zdawało się już zapomniała o tem że Polsce dzieje się krzywda przez nieuregulowanie sprawy jej praw w jej własnym porcie!

Lecz wreszcie udało się przypomnieć o tem Lidze Narodów. Sekretarjat Ligi nadesłał Rządowi polskiemu i Senatowi gdańskiemu swój projekt umowy, na podstawie którego zawarto w ostatnich dniach ugodę. Okręty wojenne polskie mogą już zawijać do Gdańska, jako do portu własnego.

W. K.

NATARCIE PIECHOTY

W niniejszym artykule zajmiemy się techniką ruchu piechoty w natarciu. Technika tego ruchu polega na dojściu do nieprzyjaciela aż na odległość szturmową przy jak najmniejszych stratach, a z umożliwieniem otwarcia własnego ognia na skutecznych odległościach.

W ten sposób natarcie dla piechura przedstawiać się będzie jako okres dużego wysiłku fizycznego, mającego pozwolić mu na zbliżenie się do nieprzyjaciela, równocześnie zaś zapewnić mu pewne bezpieczeństwo. Natomiast moment szturmu będzie przeciwstawieniem dotychczasowego sposobu natarcia. W chwili szturmu bowiem względy strat odpadają i obowiązkiem każdego żołnierza jest w momencie szturmu dać z siebie wszystko, a nawet życie, nie bacząc na ogień, granat i bagnet przeciwnika. Celem natarcia jest doprowadzenie jak największej ilości żołnierzy na odległość szturmową, aby po bezwzględnej i nie oglądając się na nic użyciu ich w szturmie, uwieńczyć natarcie ostatecznym wynikiem — zdobyciem stanowisk nieprzyjacielskich.

Wstępem do natarcia będzie marsz zbliżania, to jest podejście oddziałów piechoty, przeznaczonych do natarcia na podstawę wyjściową. W terenach otwartych, gdzie artylerja nieprzyjacielska zdaleka może swym ogniem obsypywać naszą piechotę, marsz zbliżania wykonany zostanie w szyku rozczłonkowanym, zwykle w ugrupowaniu, które utrzy-

mane zostanie i podczas natarcia. Rozczłonkowanie to schodzi aż do drużyny włącznie.

Po wyjściu z podstawy wyjściowej do natarcia, o ile nieprzyjaciel ostrzeliwa nacierającą piechotę tylko ogniem artylerji, drużyny pozostają w ręku swych dowódców ze względu na większą łatwość manewrowania i większą karność. Dopiero w dalekim ogniu broni nieprzyjacielskiej piechoty rozczłonkowanie nacierającej piechoty postępuje dalej, a mianowicie drużyny rozsypują się w roje. Z chwilą jednak, gdy drużyny dochodzą na odległość, skąd mogą otworzyć skuteczny ogień na nieprzyjaciela, szyk ich zmienia się w tyraljerę. W tym szyku też drużyna wykonywa skoki od zasłony do zasłony, najpierw całą drużyną, następnie grupami, a wreszcie

tylko pojedynczo. Skoki pojedynczo, stanowiące najtrudniejszy moment natarcia, ze względu na to, że inicjatywa ich spada na poszczególnego piechura, przechodzą wkońcu nawet, gdy poderwanie się żołnierza z ziemi na całą swą wysokość jest niemożliwe — do pelzania aż na odległość szturmową od okopów przeciwnika.

Oznaczenie odległości szturmowej jest trudne. Nie można dać recepty na wszystkie wypadki; naogół przyjmuje się taką odległość, którą można przebyć jednym skokiem, nie tracąc tchu. Dawna zasada naszej piechoty kazała jej pochylać bagnet do szturmu, gdy widać było białko w oku przeciwnika (30—40 kroków). Ponieważ dziś trudno jest dojść na taką odległość, więc za zasadę przyjmijmy odległość, z

której widać rysy twarzy przeciwnika, t. j. nos, oczy i usta (50—80 kroków). Na tej odległości skupiają się znowu drużyny pierwszego rzutu, drużyny dalszych rzutów i odwodów zbliżają się i następuje kulminacyjny punkt natarcia — szurm, w którym każdy żołnierz, nie dbając o życie, daje z siebie, co tylko może.

Na rysunku przedstawiliśmy wszystkie trzy fazy natarcia, najpierw kolumnienki w strefie ognia artylerji (1), następnie roje (2) w pasie dalekiego ognia piechoty nieprzyjaciela, skoki grupami (3), skoki pojedynczo (4), podpelzanie na odległość szturmową (5) i sam szurm (6).



S. P. MICHALINA MOŚCICKA

MAŁŻONKA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Nowy, ciężki cios doświadczył najdostojniejszego obywatela Rzeczypospolitej, pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego. Oto w czwartek dnia 18 sierpnia r. b. około południa, zmarła w Spale po długotrwałej chorobie małżonka Jego, ś. p. Michalina z Czyżewskich, przeżywszy lat 60.

Urodzona w dawnym województwie płockim w r. 1872, ukończyła gimnazjum w Płocku, uzyskując jednocześnie patent nauczycielski. W r. 1892 poślubiła obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej i odtąd dzieliła z Nim dołę i niedolę ludzi, którzy za swe przekonania, mające jedynie wyzwolenie Polski na widoku, musieli albo iść na tułaczkę albo w kraju znosić prześladowania zaborcy.

Państwo Mościccy niezwłocznie po ślubie opuścili Polskę, udając się do Londynu, gdzie młody uczony ciężko pracując zarobkowo na utrzymanie swoje i żony jednocześnie poświęcał się pracy naukowej. Zarówno w Londynie jak i m. Fryburgu (w Szwajcarii), dokąd po pięcioletnim pobycie w Anglii małżonkowie się przenieśli, pani Michalina Mościcka wykazywała ożywioną działalność społeczną wśród miejscowych kolonij polskich.

Gdy w r. 1912 profesor Mościcki, chcąc służyć Ojczyźnie, porzucił katedrę uniwersytecką we Fryburgu i przeniósł się do Lwowa, małżonka Jego poświęciła się żywiołowo pracy społecznej na tej tak ważnej dla życia narodowego placówce, oddając swe trudy i czas wielu organizacjom obywatelskim i humanitarnym. Uznanie jej wybitnych zasług wyraziło się przez

powołanie Jej do rady szkolnej miasta Lwowa.

Z chwilą wybuchu wojny światowej, a zwłaszcza w dobie inwazji rosyjskiej, ś. p. Michalina Mościcka rozwijała najbardziej oży-



Ś. p. Michalina Mościcka

wioną działalność obywatelską. Gdy dnia 11 lipca 1915 r. powstało pod przewodnictwem uczestniczki powstania styczniowego r. 1863 Zofji Romanowiczowej „Lwowskie Koło Ligi Kobiet“, liczące przeszło 800 członkiń, małżonka profesora Mościckiego, w charakterze wiceprzewodniczącej, rozwinęła niezwykle energiczną działalność.

Okres wielkiej wojny zadał Jej sercu dwa ciosy. Na polu chwały straciła dwóch synów, którzy służyli w Legionach.

Okres zmartwychwstania Pol-

ski widzi panią Mościcką w szereгах czynnych. Zawiązana we Lwowie d. 13 maja 1917 r. „Liga niezawisłości Polski“ zalicza Ją do najwybitniejszych działaczek, jako członkinię zarządu. W czasie zaś inwazji ukraińskiej ś. p. Michalina Mościcka niezmordowanie pracuje w „Komitecie Obywatelskim Polek“ niosąc swój trud ofiarny, światłą radę i pomoc. Związek pracy obywatelskiej kobiet wiele zawdzięcza pracy i pomocy zmarłej Prezydentowej.

Gdy w r. 1926 małżonek Jej objął najwyższy urząd w Rzeczypospolitej, cały swój czas i energję poświęciła pracy społecznej, uważając to za święty obowiązek żony pierwszego obywatela państwa.

Niezapomniane pozostaną Jej zasługi na polu pracy społecznej w akcji niesienia pomocy, którą rozpoczęła dla powodzian w Małopolsce Wschodniej po żywiołowej katastrofie w r. 1927 i prowadziła ją, stojąc na czele „centralnego komitetu społecznego pomocy ofiarom powodzi“. Po zakończeniu akcji pomocy powodzianom, Prezydentowa rozpoczęła nową:—tworzenia ośrodków zdrowia i pomocy społecznej, początkowo na obszarach popowodziowych, rozszerzając ją następnie na całe państwo. Imię ś. p. Prezydentowej Mościckiej zostanie nierozłącznie związane z tą tak wielką instytucją społeczno-humanitarną.

Całe życie zmarłej wypełnione było jedną myślą—pracą dla niepodległości i wielkości Ojczyzny, której ś. p. Michalina Mościcka dobrze się zastrzegła.

St. Ł.

MOTOCYKLEM DO RZYMU

(WSPOMNIENIA PODOFICERA)

II

Po dobrze przespanej nocy, udałem się na zwiedzenie „Wiecznego Miasta“.

Nazwa jest w danym wypadku słuszną, bo jeżeli sobie przypomnimy zagładę takich potęg jak: Babilon, Ateny, Kartaginę i t. p., to Roma, która przetrwała wszystkie wstrząsy polityczne i króluje

do dnia dzisiejszego, zasługuje na miano „Wiecznego Miasta“.

Ponieważ godziny pobytu w Rzymie były dla mnie ściśle ograniczone, postanowiłem zobaczyć wszystko odrazu. Zacząłem więc pośpieszną wędrowkę od Panteonu, później przez Forum Romanum, Colosseum, Termę di Caracalla, katakumby—do słynnej Via Apia. Kolosalne wrażenie zrobiło

na mnie miejsce, gdzie wyrzeczone zostało nieśmiertelne, dobrze nam znane „Domine Quo Vadis“.

Mimo nieznośnego upału, goniłem z miejsca na miejsce, jakbym się obawiał ażeby czegoś nie ominąć. Wszystko to, co dotychczas widziałem oczami Słowackiego, Krasińskiego i innych, stało przede mną otworem. Ciekawość moja była napięta do najwyższych



Nad włoskim morzem

granic i to podsycało moją wytrwałość. Po zwiedzeniu wszystkich ruin, zwiedziłem większe muzea i kościoły. Olśniewającą piękność kościołów i arcydzieła sztuki w muzeach, wśród których znajdują się prace takich mistrzów jak Michał Anioł Buonarrotti, Rafael i inni, nie sposób jest opisać w ramach artykułu. Na to potrzeba całych tomów.

Nowoczesny Rzym niewiele się różni od szeregu innych miast, jest mniejszy i znacznie spokojniejszy od Warszawy.

Na uwagę zasługuje jedynie olbrzymi tunel w centrum miasta, łączący dwie ulice i największy na świecie pomnik, wzniesiony ku czci Emanuela II. Rzym można śmiało nazwać miastem marmurów. Piękna architektura miasta ozdobiona wspaniałymi rzeźbami

i różnobarwnymi marmurami, pozostawia niezatarte wrażenie. Cały Rzym opasany jest wysokim murem, który w dawnych czasach chronił miasto przed napastnikami.

Do najmielszych wspomnień z Rzymu należy przyjęcie w Watykanie u papieża. Najwyższy dostojnik kościoła chrześcijańskiego, jest bardzo przystępny i chętnie udziela się szerokim masom wierzących pielgrzymów.

Na podstawie paszportu osobistego, otrzymałem bez żadnych przeszkód kartę wstępu do Watykanu. Przez wspaniałe korytarze i piękną salę prowadzono nas do sali audjencyjnej; osób było około dwustu. Służba pałacowa poustawiała nas wzdłuż ścian w jednym rzędzie.

Prócz nas na sali zgromadziła się przyboczna straż papieska z mistrzem ceremonii na czele. Na twarzach obecnych znać było duże zainteresowanie, co znajdowało swój wyraz w grobowej ciszy.

Na dany przez mistrza ceremonii znak, wszyscy obecni uklękli, poczem wszedł papież, poprzedzany przez sześciu dygnitarzy watykańskich.

Ojciec święty był ubrany w białą sutannę bez żadnych odznak. Wszedł energicznym krokiem i bez żadnych ceremonij zaczął się witać z każdym z osobna, podając rękę i pierścień kryjący relikwię do pocałowania. Po powitaniu u-



W drodze przez Włochy

dzielił papież wszystkim obecnym błogosławieństwa, poczem szybko opuścił salę. Obecność ojca świętego zrobiła na nas kolosalne wrażenie, wiele osób, szczególnie księży mimo wyjścia papieża, pozostało nadal w pozycji klęczącej.

Wizyta watykańska pozostawiła mi miłe wspomnienia na całe życie. Rzym nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, był takim jaki sobie wyobrażałem na podstawie książkowych wiadomości, w wielu wypadkach nawet przewyższał moje oczekiwania. Powodzenie w Rzymie, stosunkowo niedrogi utrzymanie, a szczególnie dobrze sprawujący się „Maciek”, zachęciły mnie do dalszej podróży w kierunku Neapolu.

A. Emanuel Rabczuk st. m. w.

WŁOSCY KARABINIERZY

W jednym z poprzednich zeszytów „Wiariusza” omówiliśmy w ogólnych zarysach organizację żandarmerji francuskiej, obecnie zaś zapoznamy się z organizacją karabinierów włoskich, którzy są powołani do utrzymania bezpieczeństwa publicznego we Włoszech i ich krajach kolonialnych.

Karabinierzy włoscy (carabinieri reali) zostali utworzeni 13 lipca 1814 r. w królestwie Piemontu przez ówczesnego króla Wiktora Emanuela I. Z biegiem czasu zakres ich działalności służbowej rozszerzył się po zjednoczeniu królestwa włoskiego na całe państwo, pomimo licznych trudności politycznych i historycznych. Jak już wspominałem na wstępie, zadaniem karabinierów jest nie tylko pełnienie służby bezpieczeństwa w kraju; mogą oni być również użyty i do zadań ściśle wojskowych

t. j. do walki, co się w okresie minionych lat zdarzało nierzadko. Pełnią oni poza tem służbę policji



Szeregowiec — uczeń karabinierów

sądowej oraz są używani do służby honorowej przy osobie króla, jego rodzinie, członkach rządu i t. p.

Karabinierzy cieszą się przywilejem pierwszeństwa, tworząc specjalny korpus osobowy, zależny wprost od ministra wojny, pod względem organizacyjnym, personalnym, dyscypliny i administracyjnym. Pod względem zaś wykonywania służby bezpieczeństwa zależni są od ministra spraw wewnętrznych, oraz innych ministrów, z którymi mogą pozostawać w kontakcie służbowym (np. marynarki, lotnictwa, kolonij).

Organizacja obecna karabinierów włoskich przedstawia się następująco: a) naczelne dowództwo, b) sześć inspektoratów okręgowych, c) centralna szkoła, d) dwadzieścia legionów terytorjalnych karabinierów, e) jeden legion

uczni, f) orkiestra karabinierów królewskich.

Poza tem w skład organizacyjny karabinierów wchodzi jeszcze następujące związki taktyczne:

1. jeden szwadron gwardji karabinierów królewskich, 2. grupa szwadronów karabinierów, zależnych bezpośrednio od legjonu, mającego siedzibę w Rzymie, 3. trzy bataljony karabinierów, z których dwa załogują w Rzymie, a jeden w Palermo; 4) jeden dywizjon karabinierów w Trypolisie, Bengalii oraz kilka kompanij w kolonjach dalszych, a więc Somalisie i t. d.

Nie można pominąć milczeniem tego faktu, że pewna ilość karabinierów jest przydzielona do pełnienia służby w marynarce i wojskach lotniczych; posiadają oni specjalne zadania służbowe, wchodzące w zakres specjalności tych broni.

Rozpatrując organizację karabinierów bliżej, zauważymy, że czynności służbowe naczelnego dowództwa i inspektoratów okręgowych polegają na pracy organizacyjnej i inspekcyjnej, którą wykonywają inspektorzy karabinierów—oficerowie w stopniu generała brygady.

Zadaniem centralnej szkoły karabinierów we Florencji, która zależy bezpośrednio od dowództwa naczelnego jest przygotowanie teoretyczne i praktyczne zgłaszających się do tej służby oficerów oraz doskonalenie podoficerów karabinierów w zakresie ich służby fachowej.

Kursy podoficerskie są następujące: roczny dla kandydatów na podoficerów i dowódców posterunków, przyczem do szkoły

kandydaci są powoływani na podstawie egzaminu konkursowego i posiadanego wykształcenia cywilnego, oraz również roczny kurs dla podoficerów karabinierów, języków obcych, a więc francuskiego, niemieckiego i słoweńskiego.

Legjony terytorjalne są przeznaczone do wykonywania rzeczywistej służby bezpieczeństwa i dzielą się na dywizjony, kompanje, porucznikostwa (plutony), sekcje i posterunki.

Dowódcami legjonów są oficerowie w stopniu pułkownika lub podpułkownika, dywizjonami dowodzą podpułkownicy lub majorowie; w skład tych ostatnich wchodzi dwie lub więcej kompanje, dowódcami których są kapitanowie.

Kompanje składają się z dwóch lub więcej plutonów (poruczni-



Podoficer karabinierów konnych w stroju galowym



Podoficer karabinierów w ubiorze wyjściowym

kostw *), któremi dowodzą porucznicy lub podporucznicy. Poza tem w praktyce zdarzają się jeszcze wypadki, że kompanji podlega t. zw. sekcja karabinierów, na czele której stoi podoficer w stopniu st. wachmistrza.

Plutony względnie jak je nazwaliśmy „porucznikostwa“ posiadają organizacyjnie kilka posterunków „stazioni“, które są rozlokowane w terenie, zazwyczaj przy każdej gminie wiejskiej.

Legjon uczni w Rzymie ma za zadanie wyszkolenie i przygotowanie do służby w szeregach karabinierów — nowoprzydzielonych żołnierzy, względnie zgłaszających

się ochotników. Składa się on z bataljonów, kompanij i plutonów szkolnych. Również w Rzymie przy legjonie uczni posiada swój przydział orkiestra karabinierów, która dzięki swemu wysokiemu poziomowi artystycznemu należy do najlepszych z pośród wojskowych.

Uzupełnianie karabinierów w praktyce przedstawia się następująco:

a) z szeregowych uczni, pomiędzy którymi mogą być ochotnicy z poboru, zobowiązujący się do trzyletniej służby zawodowej.

b) z szeregowych rezerwy innych korpusów osobowych, którzy zgłaszają się ochotniczo do tej służby, oraz

c) z podoficerów karabinierów, którzy zostali awansowani w tej służbie, mając ku temu odpowiednie dane natury moralnej i intelektualnej oraz pomyślnie ukończoną szkołę centralną we Florencji.

Na zakończenie tego krótkiego szkicu wypada dodać, że karabinierzy posiadają specjalny uniform, który tradycyjnie przetrwał od czasu ich zorganizowania.

H. M.



Karabiniier konny i pleszy

*) teneuze.



MODERNIZACJA KAWALERJI NIEMIECKIEJ

Pamiętają zapewne wszyscy czytelnicy ową kapitalną anegdotę Zagłoby z sienkiewiczowskiej „Trylogii” o stworzeniu konia? Gdy Niemiec „Pfe!” (Pferd) rzekł o tem szlachetnym bydłciu, rozgniewany Pan Bóg podarował konia Polakowi...

Czy ta była przyczyna, czy inna, fakt faktem pozostanie, iż Niemcy nigdy jako nadzwyczajni kawalerzyści nie zasłynęli i dzielnością swęj piechoty, technicznością wykształceniem broni pomocniczych i dyscypliną oraz systematycznością nadrabiali braki dzielnej kawalerji. Nie przeszkadzało im to wygrywać niejedną z wojen, zwłaszcza, jeśli na czele swej armji mieli takich wodzów jak król Fryderyk Wielki lub marszałek Moltke.

W wojnie światowej, sami zresztą przyznają a potwierdziły to i fakty, żadnych większych trofeów kawaleryjskich nie zdobyli, a nawet nieraz przegapili korzystne okazje zadania przeciwnikowi ciosu decydującego, właśnie przez brak odpowiednio zorganizowanej i ruchliwej kawalerji.

Te i inne doświadczenia bojowe, swoje i cudze (m. in. nasze z r. 1920 z walk z Budjennym) skłaniają naszego zachodniego sąsiada do poważnego zastanowienia się nad modernizacją swojej kawalerji.

Broń ta, tak lekceważona w walkach pozycyjnych wojny światowej, okazała się znów pierwszorzędnym środkiem w ręku doświadczonego wodza do osiągnięcia zwycięstwa, skoro tylko opuszczono okopy i powrócono do bojów ruchomych.

Czy będzie to świetne zwycięstwo Anglików w Palestynie w r. 1918, osiągnięte zapomocą silnego korpusu kawalerji, czy też doświadczenia Mackensena w Rumunii, lub przyparcie Greków do morza przez zreorganizowaną przez Kemal-Paszę jazdę turecką w wojnie w Azji Mniejszej, czy wreszcie iście napoleońskie zapasy polsko-rosyjskiej kawalerji w r. 1920 — wszędzie broń ta zdała swój eg-

zamin celująco. Okazało się, iż bynajmniej nie przestarzała się ani nie straciła racji bytu, mimo wszystkie nowoczesne wynalazki śmiercionośne. Pozostała takim samym walnym argumentem dla przedsiębiorczego dowódcy w drodze do zwycięstwa, jak była nim za czasów Aleksandra Macedońskiego.

Jeśli kiedykolwiek, lub gdziekolwiek zawiodła, to była wina braku odpowiedniego kierownictwa, złej organizacji, nieumiejętności posługiwaniu się nią, a nie w samej istocie jej wartości bojowej.

Niemcy, naród przewidujący, a przytem pilny i z zamiłowaniem studiujący wszystko to, co może stać się nauką na przyszłość, stwierdzają tę prawdę niedwuznacznie w obszernej literaturze wojskowej, poświęconej zagadnieniu kawalerji, która ukazywała się i ukazuje stale na półkach księgarskich.

Na dowód kilka tylko tytułów (w polskim przekładzie) wybranych z licznych publikacyj tego rodzaju: „Kształcenie rekrutów w

starego, doświadczonego kawalerzysty nad użyciem, prowadzeniem, organizacją i wyszkoleniem umiłowanej przez niego broni.

Niewielka ta stosunkowo praca (140 str. ósemki) zawiera wiele cennego i dla nas materiału i zainteresuje napewno wszystkich naszych ułańskich wiarusów.

Książka ta, napisana, trzeba to stwierdzić, z dużem znawstwem przedmiotu i typową niemiecką systematycznością, ubolewa nad niedostateczną organizacją współczesnej jazdy niemieckiej i wielkim głosem woła o jej modernizację.

Pomijamy często powtarzane je remiady nad okrucieństwem „dyktatu wersalskiego” (jak to Niemcy zwykli nazywać), gdyż zbyt dobrze wiemy, jak bez skrupułów potrafią nasi „mili” sąsiedzi z zachodu obchodzić poszczególne kłauzule traktatu pokojowego. Stwierdzić musimy na wstępie, iż pan generał Brandt nie uznaje jednego z najważniejszych środków walki kawaleryjskiej, a mianowicie: szarzy!

¶ Gdyby ten pruski generał widział furję i skuteczność bądź naszych, bądź bolszewickich ataków z szablą i lancą w dłoni, gdyby bacznie przeczytał opis bodaj rokitniańskiej szarzy, nie byłby tak skłonny do przypuszczeń, iż do starcia wręcz w szyku konnym jazda w przyszłej wojnie „prawie nigdy nie przyjdzie”.

Autor omawianej książki cały nacisk kładzie na siłę ogniową wielkich jednostek kawaleryjskich, a konia uważa tylko za środek transportowy celem szybkiego dostarczenia jeźdź-

ca na plac boju, gdzie już przyjdzie mu walczyć tylko na piechotę.

Nie ujmując znaczenia wynikowi bitwy samodzielnej większej jednostki kawaleryjskiej, broniom pomocniczym ogniowym jak karabiny maszynowe lekkie i ciężkie, działa polowe i haubice oraz broń motorowa (auta pancerne, tanki), nie możemy się zgodzić ze zda-



Tresura konia w kawalerji niemieckiej

jeździe konnej wedle przepisów r. 1926”, „Armja konna w wojnie ruchomej”, „Kawalerja niemiecka 1914 r. w Belgji i Francji”, „Służba wywiadowcza kawalerji” i wiele innych.

Ostatnio ukazała się ciekawa praca byłego inspektora kawalerji Reichswehry, gen. Brandta, p. t. „Kawalerja współczesna” (Moderne Kavallerie). Są to rozważania

niem autora, że na tem polega cały walor i efekt jazdy. Starcia wręcz szwadronów, pułków, a nawet i większych jednostek jak dywizje i korpusy, starcia w szyku konnym przy pełnym wyzyskaniu białej broni w naszych, polskich warunkach i terenie, długo jeszcze będą miały swój decydujący skutek. Brandt zastanawia się, czy wogóle kawalerzyście jest potrzebna szabla (!) i radby ją zastąpić odpowiednio skutecznym, wielkim pistoletem, gdyby taki istniał; o lancy, tej świetnej pod względem zwłaszcza działania moralnego na wroga, broni, oczywiście w rękach odpowiednio wyszkolonych, nie wspomina nawet wcale!

Natomiast żądania jego, aby nie rozdrabniać kawalerji i używać jej w wielkich jednostkach, samodzielnie, na skrzydle własnej armji, lub na tyłach przeciwnika w odwrocie i w ofensywie, musimy uznać za słuszne i uzasadnione. Tej „Heereskavallerie“, jak ją nazywa, czyli kawalerji armji przeznaczają zadania różnorakie i skomplikowane. Wymienia je jako ochronę granic, służbę zwiadowczą, osłonę, zajmowanie części terytorjów własnych lub nieprzyjacielskich, zużytkowanie w decydującej bitwie, osłona skrzydeł, pościg, osłona odwrotu, rezerwa armji, zagony przeciw nieprzyjacielowi.

Kawalerzystę musi stale ożywiać duch jak najbardziej ofensywny i przedsiębiorczy — powiada autor. I konie i ludzie powinni być tak długo oszczędzani, aż przyjdzie moment, w którym od obu zażąda się najwyższego

wysiłku. Wtedy zadanie powinno być spełnione jak najszybciej, bez żadnych względów na stan jednych i drugich, z całą bezwzględnością i stanowczością. Przytacza zdanie sławnego Bluechera z wojen napoleońskich, iż lepiej gdy państwo straci kilkaset koni, niżby było zmuszone do nowej bitwy, z powodu niewyzyskania owoców zwycięstwa poprzedniej.

Za najważniejszą sprawę uważa Brandt odpowiedni dobór dowódców kawaleryjskich, którzy łączyć muszą w sobie odwagę i szybkość decyzji z dużą wiedzą i specjalnym talentem kawaleryjskim. Ubolewa nad brakiem takich wodzów. Twierdzi, iż wielcy kawalerzyści umieli stworzyć wielką i świetną kawalerję. Omawia szczegółowo rozkazodawstwo dla kawalerji, kładzie nacisk na pozostawienie jak największej swobody działania szefowi wielkiej jednostki konnej, przy równoczesnem jasnem i ściśłem sprecyzowaniu zadania. Osobny rozdział poświęca tej wielkiej sztuce, która się zwie taktyką kawalerji.

Wreszcie przechodzi do organizacji. Tutaj jest zwolennikiem silnych dywizyj, po 36 szwadronów co najmniej. Ponieważ rachuje się on tylko z walką spieszoną, rozumiała jest konieczność poświęcenia wielkiej ilości ludzi do pilnowania koni walczących kolegów. Dywizje kawalerji pragnie widzieć wyposażone w silną artylerję wszelkiego rodzaju, podległą dowództwu dywizyj już w czasach pokojowych oraz w sprzęt techniczny, eskadry lotnicze, szwadrony pionierów i łączności, nie mó-

wiąc już o lekkich i ciężkich k. m.

Liczbę szwadronów w pułku chce podnieść z 4 na 6. Etat pułku wyobraża sobie w ten sposób: sztab, 6 konnych szwadronów z 6 do 12 lekkimi k. m. i 2 do 3 c. k. m., szw. c. k. m. z wózkami, pluton łączności, 2 działa konne, 4 przeciwlotnicze, 4 przeciwczołgowe, 2 specjalne najcięższe k. m. przeciwlotnicze, pluton rowerzystów, drużynę (10 ludzi) pionierów, 5 motocykli, 2 do 3 samochody osobowe.

Jak widzimy, ciężka to i skomplikowana machina, taki nowoczesny pułk jazdy! Do tego oczywiście odpowiedni tabor, częściowo zmotoryzowany!

Specjalne cele i zadania przeznacza kawalerji dywizyjnej. Jest przeciwnikiem zbyt wielkiej jej ilości, uważa, że 2 szwadrony na dywizję piechoty wystarczą. Doniedawna obowiązywała zasada, iż każda dywizja piesza ma do dyspozycji pułk jazdy.

Za bardzo ważną sprawę uważa należyte wykształcenie kawalerzystów, przyczem jest zwolennikiem jak najdalej posuniętego szkolenia indywidualnego, gdyż dobrze przepracowane szczegóły — to pierwszy krok do zwycięstwa!

W ten sposób — wyobraża sobie — będą Niemcy mogły zmodernizować swą kawalerję i postawić ją na wysokości zadania, jak za czasów fryderycjańskich, by stała się ona jedną z podwalin odradzającej się pruskiej potęgi!

Tad. Nitt.

POŁÓW STOKFISZÓW

Zmarły przed kilkunastu laty francuski powieściopisarz i wyższy oficer marynarki wojennej, Piotr Loti, w jednej ze swych najpiękniejszych powieści „Rybak islandzki“, odmalował losy dzielnych rybaków, którzy z brzegów Bretanii i Normandji zapuszczają się na małych żaglowcach aż po lodowate wody Islandji i Nowej Fundlandji.

Rybacy „islandzcy“, a właściwie bretońscy, są godnymi potomkami dawnych korsarzy i flibustierów, którzy z San-Malo wyru-

sza! na podbój dalekich lądów — korsarzy, przed którymi drżały hiszpańskie galjony i angielskie okręty linjowe.

I dziś dzielna ta rasa walczy, jeśli nie z wrogami Francji, to z wichrami, sztormami i mgłami północnego Atlantyku. A spełniwszy w czasie wojny obowiązek nie tylko na pokładzie okrętów wojennych, ale także w słynnej brygadzie strzelców morskich, która powstrzymała pochód Niemców przed Dixmuide, rybacy bretońscy pełnią dalej wielce humanitarny

obowiązek — dostarczają dzieciom i osobnikom anemicznym słynnego tranu (emulsji Scotta), cudownego niemal, aczkolwiek mało smacznego środka leczniczego, który nie pochodzi bynajmniej z wieloryba (jak często błędnie sądzą), a poprostu ze zwykłego stokfiszka.

Czem jest wyprawa na połów stokfiszka, opisać może chyba tylko pióro tak wielkiego pisarza jakim był komandor Loti. To już nie ciężka praca czy twardy obowiązek, ale poprostu ciężkie roboty. Załogi zaciągają się po 8—9,



Forty, broniące zatoki St. Malo w czasie przyływu zupełnie niedostępne

czasem do 15 ludzi na jeden statek — trzymasztowy rejonowy szkuner albo brygantynę pojemności 60—120 tonn. Kampanja trwa 8—10 miesięcy i przez ten czas rybacy są prawie zupełnie odcięci nie tylko od kraju, ale i od lądu. Rzadkie wypadki zachodzenia do niegościnnych i burzliwych zatoczek, położonych u wybrzeży Islandji, czy też na wysepki St. Pierre lub Miquelon, gdzie prócz wędzarni i kilkudziesięciu mieszkańców nic niema, mają miejsce tylko w wypadkach koniecznej potrzeby: oddanie chorego do szpitala, zabranie poczty (raz na miesiąc), przeprowadzenie koniecznych napraw w olinowaniu, ożaglowaniu czy kadłubie, wreszcie oddanie części połowów suszarniom.

Stokfisz łąwi się na wędę przy kablu długim niekiedy do 80 m i zaopatrzonym w dwa do trzech tysięcy haczyków z przynętą. Kabel ten holuje się za statkiem na pełnym morzu, wyciągając go i zanurzając raz po raz. Jaką przedstawia to pracę dla załogi, złożonej zaledwie z kilku lub kilkunastu ludzi, można sobie łatwo wyobrazić, jeśli dodać, że połowy trwają bez przerwy niemal przez cztery miesiące, po dwanaście do osiemnastu godzin dziennie.

Ale mało tego. Stokfisz jest rybą bardzo żarłoczną i przynętę

chwytą łatwo. To też już od pierwszych dni brygantyny zapełniają się obficie rybami, które trzeba na miejscu, w ciasnych pomieszczeniach, wypatroszyć i zmagazynować. O zaduchu na takiej brygantynie może mieć pojęcie ten, kto choć raz powąchał butelkę tranu.

Na ławicy Nowej Ziemi stokfisz łowiony jest na wędy stałe (zakładane przez spuszczone z brygantyn łodzie), trzymające się na powierzchni przy pomocy odpowiednich bojek. Stawianie bojek i węd połączone jest często z niebezpieczeństwem życia. Małe łódeczki z dwoma, trzema ludźmi, skaczą jak korek na olbrzymiej atlantyckiej fali. Wichry i mgły sprawiają, że niejedna z tych łódeczek już nigdy nie wraca do swego statku. A i same statki cierpią bardzo od



Zatoka St. Malo skąd rybacy wyruszają na połow

sztormów, panujących na tych szerokościach. Zdarza się, że z kilkuset brygantyn, wyruszających na połow, za powrotem brak ćwierci, trzeciej części, a czasem i więcej.



Brygantyny rybaków islandzkich w czasie odpływu



St. Malo ojczyzna rybaków bretońskich

Do tego na pozostałych statkach załogi bywają często przeżrezione przez sztormy i choroby, wśród których skorbut lub zatrucie stęchlizną nie należą do rzadkości.

Część ryb jest suszona, względnie wędzona w wędzarniach Islandji i Nowej Ziemi.

Ale większość, w t. zw. stanie „zielonym“, przywożona jest do Francji, gdzie z niej czerpią tran, klej rybi, mięso jadalne, a odpadki idą na przynętę dla sardynek.

Jak widać, stokfisz jest bardzo pożyteczną rybą i praca dzielnych rybaków przynosi ludzkości nielada korzyść. A także i przyjemność, bo dobrze spreparowany stokfisz jest bardzo smaczny i pożywny.

To też ceremonia wypłynięcia brygantyn na połow, jest u wybrzeży Bretanii zawsze momentem bardzo uroczystym, w czasie którego odbywa się uroczyste poświęcenie statków w asyście władz morskich i przedstawicieli społeczeństwa. Biorą w nim także udział weterani połowów, rodziny zaginionych, a marynarka wojenna, czerpiąca z szeregów rybackich najlepszych rekrutów, reprezentowana jest zawsze przez jeden ze swych okrętów, który w razie wypadku gotów jest pośpieszyć z pomocą.

kpt. Nemo

W DNIU 17 sierpnia nastąpiło otwarcie komunikacji lotniczej na szlaku Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin, które połączyło powietrzną kłamrą Polskę z Łotwą i Estonją.

Jest to fakt wielkiej doniosłości, mającej również poważne znaczenie międzynarodowe, gdyż w ten sposób, państwa północnej Europy uzyskały połączenie lotnicze z wybrzeżem morza Egejskiego. Linja do Tallina, jest jakoby przedłużeniem linii: Salo-

Z TYGODNIA
niczej, chlubnie znanemu ze swej dotychczasowej działalności. Polskie Linje Lotnicze „Lot” eksploatują w chwili obecnej 6000 km międzynarodowej sieci powietrznej. Na jej szlakach przeleciało dotychczas 10 milionów kilometrów, przewieziono 80,000 pasażerów, 2 miliony kg towarów i 200,000 kg pocztę. Wszystko to przy 100 proc. bezpieczeństwie i regularności. Cyfry te mówią same za

pełnym składzie ustawił się na pl. Teatralnym, frontem do przystrojonego efektownie zielenią i sztandarami Ratusza.

Przed kościołem P. P. Kanoniczek wzniesiono prowizoryczny ołtarz, przed Ratuszem zaś ustawiono trybunę do przemówień.

Na uroczystość wręczenia chorągwi przybyli wiceminister spraw wojsk. gen. Fabrycy, dowódca O. K. I, gen. Jarnuszkiewicz, dowódca 8 dywizji piechoty, w której skład wchodzi 21 p. p. gen. Szylling, wicewojewoda Ołpiński, biskup polowy W. P. ks. Gall, przedstawiciele miasta z prezydentem Słomińskim na czele. Plac wypełniły zwarte tłumy publiczności.

Raport od dowódcy płk. Dojan-Surówki odbierali kolejno: komendant garnizonu płk. Strzemiński, dowódca 8 dyw. piech. gen. Szylling, dowódca O. K. I gen. Jarnuszkiewicz, wreszcie wiceminister general Fabrycy.

O godz. 10 min. 30 ks. biskup Gall odprawił polową mszę św., poczem nastąpiła uroczystość poświęcenia chorągwi i wbijania gwoździ pamiątkowych w drzewce chorągwi. Pierwszy gwoździł, jako reprezentant P. Prezydenta Rzplitej wiceminister general Fabrycy. Rodzicami chrzestnymi chorągwi byli p. Bogucki i gen. Fabrycy oraz p. Dojan-Surówkowa i prezydent Słomiński.

Prezydent Słomiński wręczył chorągiew wiceministrowi gen. Fabrycemu, ten zaś oddał ją z kolei dowódcy 21

p. p. płk. Dojan-Surówce. Następnie poczet chorągwianny, przedefilował z nową chorągwią przed frontem pułku. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy, oddziały sprezentowały broń. Poczet chorągwianny ustawił się przed Ratuszem na wprost oddziałów, poczem prezydent miasta inż. Słomiński wygłosił przemówienie, w którym podkreślił węzły łączące Warszawę z 21 p. p., jego pełną chlubnych kart historję, wreszcie zakończył okrzykiem na cześć „Dzieci Warszawy”. Przemówienie prezydenta miasta nadawane było przez kilka wielkich megafonów.

Następnie nastąpił wzruszający moment przysięgi żołnierzy na nowy sztandar. Rolę odczytywał kapelan ks. prałat Ugniewski, a ustawione oddziały chóralnie powtarzały słowa przysięgi.

Uroczystość zakończyła się defiladą przed gen. Fabrycym, prezydentem Słomińskim i przedstawicielami władz. Defiladę, która wypadła imponująco, prowadził dowódca pułku płk. Dojan-Surówka.

W pierwszym szeregu kroczyli b. dowódcy 21 p. p. z płk. Żurakowskim na czele.

Za oddziałami defilowała kompanja honorowa Strzelca ze sztandarem.

N IEMCY coraz agresywniej występują ze swojemi żądaniami wobec Europy i niedawnych zwycięzców z wojny światowej. Prasa francuska omawiając w dal-szym ciągu żądania niemieckie dotyczące równości zbrojeń, w ostrej formie potępia wystąpienia niemieckie i podaje znamieny szczegół ja-



Fragment procesji na Jasnej Górze. Ks. Biskup Tymieniecki i Kubina niosą cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej

niki — Sofja — Bukareszt — Lwów — Warszawa. Dystans Tallin — Warszawa i Warszawa — Saloniki to najdłuższy w Europie szlak powietrzny, wiodący na przestrzeni przeszło 2700 kilometrów nad ziemiami 6 państw: Estonji, Łotwy, Polski, Rumunji, Bułgarii i Grecji.

Eksploatację szlaku Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin, zarówno rząd polski, jak lotewski i estoński powierzyły Polsk. Linji Lotniczej „Lot”, towarzystwu komunikacji lot-

siebie i nie potrzebują komentarzy.

Miarą znaczenia, jakie przywiązane jest do momentu otwarcia linii Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin, było przybycie P. Prezydenta Rzplitej, który zaszczylił swą obecnością inaugurację nowej linii.

PODNIOŚLĄ uroczystość przeżywała stolica w dniu 18 sierpnia. „Dzieciom Warszawy”—21 p. p. wręczono od miasta chorągiew.

O godz. 9-ej rano pułk w



Chorągwie pułków legionowych w Gdyni



Prezydium zjazdu Legionistów w czasie mszy polowej w Gdyni
Fot. Pal



Przysięga 21 p. p. na nowootrzymaną chorągiew



Nowa linja lotnicza Warszawa—Ryga—Tallin

Zdjęcie W. Pikiela

koby podczas rozmów lozańskich kanclerz Rzeszy v. Papen w rozmowie z Mac Donaldem domagał się zwiększenia stanów liczebnych wojska Rzeszy o 50.000 ludzi. Dzienniki podkreślają obłudę Niemiec, którzy zamiast rozbrowienia domagają się prawa do zwiększenia zbrojeń.

ZARZĄD główny Związku Obrony Kresów Zachodnich postanowił ogłosić wstrzymanie akcji bojkotowej wobec Gdańska. Związek uważa, że akcja ta osiągnęła swój skutek, gdyż skłoniła Senat gdański do uroczystego zapewnienia, że na terenie Gdańska zapewnione będzie bezpieczeństwo życia i mienia Polaków i osób, pochodzących z Polski, oraz że nie będzie tam stosowany bojkot wobec firm i towarów polskich.

O tej swej decyzji Związek Obrony Kresów Zachodnich powiadomił ogół polski przez wydanie odezwy. Wstrzymanie bojkotu będzie jednak uzależnione od tego, czy Gdańsk zastosuje się lojalnie do zobowiązań, zaciągniętych w uroczystym oświadczeniu Senatu Wolnego Miasta.

Gdyby się okazać miało, że Gdańsk zobowiązań tych nie dotrzymuje, to Związek Obrony Kresów Zachodnich zastrzega sobie możliwość dalszego propagowania idei samobrony polskiej drogą wywierania należytego nacisku gospodarczego na Gdańsk.

KOMISARYCZNY premier Prus, dr. Bracht, wystosował do policji pruskiej in-

strukcje, regulujące sprawę nagości w miejscach publicznych. Instrukcje dr. Brachta, który jest byłym członkiem centrum katolickiego, wprowadzają nowe przepisy doty-

KOLONJA polska w Ameryce zebrała przeszło 5000 dolarów na samolot S. Hansnera. Aparat został już zamówiony. Hansner planuje lot do Polski w październiku.

NA KONGRESIE związku słowiańskiej młodzieży ludowej odbywającym się w Pradze, przemawiał b. minister czecosłowacki dr. Hodža za utworzeniem bloku słowiańskiego, jako skutecznej przeciwwagi wobec Rzeszy niemieckiej. B. minister zaznaczył między innemi, że dzieło państwowe w życiu Słowian nie jest jeszcze skończone. W obecnej erze militarystycznej nie wystarczy wywalczyć niezawisłość, należy również z całą energią samodzielność państwową państw słowiańskich zabezpieczyć. „Jesteśmy — oświadczył dr. Hodža — od Gdyni aż po Adrjatyk, od Baltyku aż po morze Czarne otoczeni ciężkimi kamieniami młyńskimi silnego imperjalizmu. Konsolidacja samodzielnego bytu państwowego wszystkich krajów wymaga dlatego utworzenia odpornego systemu sojuszniczego. W pojedynkę ułatwiamy naszym sąsiadom narzucenie nam hegemonji“.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej nad trumną małżonki

czące strojów kobiet występujących na scenie. Stroje te nie mogą naruszać moralności publicznej i stać w sprzeczności z zasadami chrześcijańskimi. Zakazane zostały również wybory królowych piękności i defilowanie kandydatek na królowe w kostiumach kąpielowych przed kolegum sędziów i tłumami publiczności. Wprowadzone zostały również ograniczenia dotyczące t. zw. stowarzyszeń nagości i t. zw. szkół natury, których uczniowie i uczennice uprawiali ćwiczenia fizyczne na świeżym powietrzu zupełnie nago.



550-lecie sprowadzenia cudownego obrazu M. B. Częstochowskiej. Delegacja m. Bełza wręczyła P. Prezyd. Rzplitej ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Częst.

PUHAR WIARUSA NA WIELOBÓJ PODOF.

Zbliża się termin zawodów w wieloboju podoficerskim o mistrzostwo W. P. Regulamin ich, częściowo zmodyfikowany, omawialiśmy już poprzednio. Wielobój o mistrzostwo W. P. organizuje dclwo O. K. VII w Poznaniu. Redakcja „Wiariusza” ofiarowuje nagrodę jednorazową dla zwycięzcy wieloboju w ogólnej klasyfikacji. W ten sposób obok nagrody urzędowej, którą po roku trzeba oddać następnemu zwycięzcy, mistrz w wieloboju otrzyma co roku na własność cenną nagrodę, ufundowaną przez red. „Wiariusza”. Ofiarowując tę nagrodę pragniemy podkreślić wielkie znaczenie wieloboju dla sprawy podniesienia tężyzny fizycznej korpusu podoficerskiego i zachęcić do współzawodniczenia na tem polu.

WIELOBÓJ O MISTRZOSTWO O. K. I.

Przygotowania do wieloboju są już w pełnym toku. Eliminacje wkroczyły w ostateczną fazę. Odbywają się bowiem zawody o mistrzostwo O. K. w wieloboju podoficerskim. W dniach 10, 11 i 12 sierpnia eliminacja taka miała miejsce w O. K. I w Warszawie.

Zawody w wieloboju rozpoczęły się 10 sierpnia o g. 8-ej na cytadeli strzelaniem z pistoletu na 25 m do sylwetki. Na otwarcie zawodów przybył zca dcy O. K. I płk. Żurkowski, oraz szef Okr. Urzędu W. F. i P. W. mjr. Lewin. Ogółem startowało 9 zawodników z czego jeden w trakcie strzelania wycofał się.

Na 20 strzałów ogn. Gułajski Jerzy (6 p. a. c.) miał trafnych 16/137 pkt. 2. plut. Biconal Jan (32 p. p.) 15/127. 3. kapr. Peresada Bol. (36 p. p.) 14/109. 4. Kapr. Olszewski Jan (72 p. p.) 13/108. 5. Kapr. Wróblewicz (15 p. p.) 12/88. 6. Plut. Urbas Leon (33 p. p.) 11/95. 7. plut. Ryzenweber Stef. (Baon siln.) 10/71. 8. Plut. Bobik Jan (1 baon sap.) 7/58.

O g. 15-ej na basenie stadjonu im. Marszałka Piłsudskiego odbyła się druga konkurencja — pływanie na 200 m. Była to konkurencja dla wieloboistów trudna. Żaden z nich nie wykazał właściwego opanowania stylu i całego dystansu jednym sposobem nie przepłynął bodajże nikt. Szwankowała też wytrzymałość i umiejętność rozłożenia sił. Pierwsze 50 m płynięto b. prędko, a następnie z trudem kończono wyścig. Zało ambicji i zaciętości wykazano znacznie więcej niż w r. ub. na mistrzostwach W. P. — Zwycięzca znacznie przewyższał pozostałych współzawodników, poziom których był również bardzo nierówny.

1. Plut. Bobik 3 min. 59,9 sek. 2. Kapr. Peresada 4:42". 3. Plut. Ryzenweber 5:07,3". 4. Ogn. Gułajski 5:09". 5. Kapr. Wróblewicz 6:11,2". 6. Plut. Urbas 6:49,6". 7. Kapr. Olszewski 6:54". 8. Plut. Biernat 6:55".

Nazajutrz 11 sierpnia o 8-ej rano w ośrodku w. f. odbyły się walki bokserckie w 3 wagach. Dzielęk różnicom wagi, które dochodziły do 10 kg sily były częstokroć bardzo nierówne. Wszyscy niemal zawodnicy nie wykazali należytego przygotowania nie tylko technicznego, ale również i fizycznego, wobec czego walki stały pod każdym względem na niskim poziomie.

W wadze lekkiej 1. plut. Urbas 2 zwycięstwa, 2. plut. Bobik 1 zwycięstwo, 3. plut. Biernat 0 zwycięstw. W wadze średniej 1. kapr. Peresada 2 zwycięstwa, 2. kapr. Wróblewicz 1 zwyc. 3. kapr. Olszewski 0 zwycięstw. W wadze ciężkiej 1. ogn. Gułajski po zwycięstwie nad plut. Ryzenweberem.

Ostatnia konkurencja — bieg na przełaj na 2 km odbył się tegoż dnia o g. 16-ej w parku im. Sobieskiego. Zwyciężył plut. Bobik w 6 min. 54 sek. 2. kapr. Peresada 6:58,7". 3. kapr. Wróblewicz 6:59,2". 4. ogn. Gułajski 7:05,6". 5. kapr. Olszewski 7:06,2. 6. plut. Biernat, 7:39,6". 7. plut. Ryzenweber 7:41,8". 8. plut. Urbas 7:45,8".

12 sierpnia odbyło się rozdanie nagród. Zwyciężył w wieloboju kapr. Peresada Bol. 36 p. p. 8 pkt., 2 ogn. Gułajski Jerzy (6 p. a. c.) 10 pkt., 3. plut. Bobik Jan (1 baon sap.) 12 pkt. 4 kapr. Wróblewicz Ad. (15 p. p.) 15 pkt. 5. kapr. Olszewski Jan (72 p. p.) 19 pkt., 6. plut. Biernat Jan (32 p. p.) 19 pkt., 7. plut. Ryzenweber Stef. (Baon siln.) 19 pkt., 8. plut. Urbas Leon (33 p. p.) 21 pkt.

Kapr. Peresada, ogn. Gułajski i plut. Bobik reprezentować będą O. K. I na mistrzostwach W. P.

..

W dniach 12 i 13 sierpnia odbyły się w Brześciu n/B. zawody o mistrzostwo O. K. IX w pięcioboju nowoczesnym, których zwycięzcą w kategorii podoficerskiej został kpr. Władysław Kowalski z 78 p. p. — 8 pkt.; 2) plut. Nizowicz Jan z 26 p. uł. 11 pkt.; 3) plut. Fr. Koperczak z 26 p. uł. 11 pkt.

..

Równocześnie odbyły się mistrzostwa O. K. I w pięcioboju oficerskim. Uczestniczyło 10 współzawodników z tego 8 w kl. II-ej, przyczem jeden zawodnik wycofał się.

W strzelaniu z pistoletu na 25 m 1. ppor. Pawlak (15 p. p.) 19/169, 2. ppor. Członkowski (Baon siln.) 17/134. 3. por.

Bartosiewicz (33 p. p.) 16/139. W pływaniu na 200 m. 1. por. Ziemiński (1 baon sap.) 3:59,2", 2. ppor. Kupa (32 p. p.) 4:10", 3. ppor. Członkowski 4:88,1". W szermierce na szpady 1. por. Krzywda (32 p. p.) 8 zwyc. — 0 przegr. 2. ppor. Kupa (32 p. p.) 5 — 3, 3. por. Ziemiński (1 baon sap.) 5 — 3. W biegu na przełaj na 2 km 1. ppor. Kupa (32 p. p.) 6:45,6", 2. ppor. Członkowski (baon siln.) i por. Ziolkowski (8 p. a. l.) 7:00,5". W jeździe konnej na 3,6 km na przełaj 1. por. Bartosiewicz (33 p. p.) + 91 pkt Czas 7 min. 40 sek. 2. por. Ziolkowski (8 p. a. l.) + 91 pkt. 6:53", 3. ppor. Członkowski (baon siln.) + 2 pkt. 9:19".

Wynik ostateczny 1. ppor. Kupa (32 p. p.) 16 pkt. (11 kl.), 2. por. Krzywda (32 p. p.) 19 pkt. (1 kl.), 3) ppor. Członkowski (baon siln.) 20 pkt., 4. por. Ziolkowski (8 p. a. l.) 21 pkt., 5. por. Bartosiewicz (33 p. p.) 23 pkt. 6. por. Pawiński (72 p. p.) 29 pkt.

POLSKA NA 13 MIEJSCU NA OLIMPJADZIE

Igrzyska olimpijskie zostały ukończone. Polska ostatecznie zajęła 13 miejsce, mając przed sobą poza Holandją same mocarstwa sportowe: 1. Stany Zjednoczone 198 pkt. 2. Italia 64 pkt. 3. Francja 47 pkt. 4. Szwecja 44 pkt. 5. Finlandja 43 pkt. 6. Niemcy 39 pkt. 7. Japonja 36 pkt. 8. Anglja 34 pkt. 9. Węgry 28 pkt. 10. Kanada 25 pkt. 11. Holandja 20 pkt. 12. Australia 12 pkt. 13. Polska 12 pkt., zamyka pierwszą połowę państw nagrodzonych, których było 26 na 49 uczestniczących w igrzyskach. Licząc z punktami za konkurs sztuki Polska zajmuje 12 miejsce z 17 pkt. Za Polską znalazła się m. innemi Czechosłowacja, która zajmuje 17 miejsce.

POLACY BIJĄ NAJLEPSZYCH ZAWODNIKÓW ŚWIATA

Po zawodach na igrzyskach olimpijskich grupa naszych sportowców udała się do Chicago, gdzie rozegrały się wielkie międzynarodowe zawody w obecności 70 000 widzów.

Startowali najwybitniejsi lekkoatleci polscy, fińscy, niemieccy i wreszcie Szwedzi, Włosi, Szwajcarzy, Amerykanie, Grecy, Kanadyjczycy. Zawody zakończyły się olbrzymim triumfem sportu polskiego. Zajęliśmy pięć pierwszych miejsc, pobiliśmy dwa rekordy światowe. Zwłaszcza cenne są zwycięstwa Kusocińskiego, który pokonał również i na 5 000 m koalicję Finów, oraz wygrana Weissówny w dysku. Zwycięstwa te zapewniły Polakom w ogólnej punktacji drugie miejsce (za Ameryką).



DZIAŁ TECHNICZNY DLA MAJSTRÓW WOJSKOWYCH



O BRONI ZAPOMNIANEJ

Wszystkie wypadki z bronią powstają przeważnie wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z nią i najczęściej nie-szczęśliwych wypadków powoduje pistolet i rewolwer. Dlatego poświęcam dzisiejszy artykuł tej broni, która przeważnie stanowi prywatną własność wojskowego zawodowego i o której często się zapomina.

Każdy, posiadający własną broń, ma to przeświadczenie, że jest uzbrojony w niezawodną broń, której skutecznie może użyć w każdej chwili. Jednakże pewność ta czasem zawodzi, a zwłaszcza wówczas, kiedy się tego najmniej spodziewamy. Najczęściej posiadaczowi pistoletu lub rewolweru wystarczy, iż broń jego ma ładny zewnętrzny wygląd, starannie jest przechowywana w skórzanym futerale lub luźno noszona w kieszeni. Ale czy pomimo dobrego przechowywania zagraża jej jaka zagłada, o tem nikt nie pomyśli.

Gdybyśmy mieli możność, pewnego dnia, pod względem fachowym zajrzeć do wnętrza lufy i mechanizmu wszystkich pistoletów i rewolwerów, stanowiących prywatną własność osób wojskowych, przekonalibyśmy się, iż spory odsetek luf zanieczyszczony jest osadem spalonego prochu od ostatniego strzelania, a co gorsze nawet jest zardzewiała. Ponadto pewna część byłaby niezdatna do oddania strzału i wogóle nieużyteczna:

Oreną moją niech się nikt nie zraża, gdyż miałem sposobność niejednokrotnie to stwierdzić.

Opisane wady są nazewnątrz niewidoczne i dlatego posiadacz broni nigdy nie przypuszcza, aby przy jego broni coś podobnego mogło powstać.

Codziennie życie ogółu wojskowych jest bardzo urozmaicone i czasem za-

pomina się o małym browningu, spoczywającym w skórzanym futerale lub leżącym czas dłuższy w jakimś szufladzie, szafie a nawet codziennie noszonym w kieszeni.

Ale gdy sobie człowiek o nim przypomni i stwierdzi na nim rdzę, to wydziwić się nie może skąd ona się wzięła.

Ażeby w przyszłości temu stanowi zapobiec, podaję przyczyny ujemnie działające na broń.

1) Największym szkodnikiem dla broni, a zwłaszcza dla lufy i zamka, jest osad spalonego prochu. Z początku przedstawia się jako lekkie zakopcenie, które czasem twardnieje i przywiera mocno do stali. Następnie rozpoczyna się formować rdza, a przy dłuższym działaniu tworzą się plamy i wżery rdzy.

Drugim, ujemnie działającym czynnikiem jest wilgoć, pot z rąk i wylizy garbników ze skórzanego futerału, które również tworzą rdzę, wywołując dalsze, zgubne dla broni skutki.

Nadmiar niewłaściwej oliwy lub tłuszczu wraz z kurzem i brudem jest również dla broni szkodliwy, gdyż tworzy lepką masę, która osiada wewnątrz mechanizmu i powoduje zacięcia oraz wadliwe działanie broni.

Najwięcej niszczy się pistolet lub rewolwer przez gwałtowne i nieumiejętne rozkładanie, czyszczenie, składanie i ładowanie. Przy tych czynnościach powstaje najczęściej uszkodzeń, które posiadacz broni sam popełnia, nie zdając sobie z tego sprawy. Najmniejsze rysy i zadry powodują dalsze porysowania i uszkodzenia, a nawet zniszczenie części i dlatego broń niewłaściwie działająca zamiast służyć do określonego celu, może spowodować niebezpieczne wypadki.

Chcąc przeciwdziałać przyspieszonemu zużyciu broni, która nie tylko jest prywatną własnością ale służyć może na-

szemu ogólnemu uzbrojeniu, podaję kilka uwag, które powinny być przez ogół wojskowych przychylnie przyjęte. Stosując się do niżej podanych uwag, polepszymy stan bojowy i wartościowy naszego prywatnego uzbrojenia.

Uwagi moje są następujące:

1) Kto posiada broń, a nie zna prawidłowego rozkładania, składania, czyszczenia i ładowania, nie powinien nigdy sam manipulować lecz udać się o poradę do majstra rusznikarskiego.

2) Po każdym strzelaniu niezwłocznie naoliwić lufę i miejsca, na które działały gazy spalonego prochu następnie w wolnej chwili broń rozłożyć, starannie wyczyścić i lekko naoliwić dobrą oliwą.

3) Broń, z której się strzelało nie wystarcza raz wyczyścić i natłuścić. Czynności te należy powtórzyć co najmniej 3-go i 7-go dnia po strzelaniu a uniknie się rdzy powrotnej.

4) Co najmniej raz na miesiąc zbadać i przeczścić lufę a całość lekko natłuścić, gdyż garbniki i sole ze skórzanego futerału i pot z rąk mogą spowodować rdzę.

5) Po ukazaniu się rdzy i plam nie używać nafty lecz tylko wycierać naoliwioną szmatką wełnianą.

6) Przy wszelkich spozatrzeniach niewłaściwego działania broni natychmiast udać się o fachową poradę do majstra rusznikarskiego.

Artykuł mój „o broni zapomnianej” umieszczam w dziale dla majstrów, gdyż wiem, że większość podoficerów liniowych zainteresowało się naszym działem i czyta go, a temat nadaje się dla majstrów przy okresowych pogadankach dla podoficerów.

Wojciech Andrzejewski,
st. majster wojskowy

NASZE SPRAWY

ŻYCIE TOWARZYSKIE

Dużo już w naszym piśmie było poruszanych spraw, dotyczących życia podoficerów. Pisano o kasynach, sądach koleżeńskich, samopomocy i t. p., lecz o życiu towarzyskim dotychczas było niewiele.

Sądzę, że jest to sprawa również ważna, gdyż życie towarzyskie między podoficerami się nie rozwija.

Brak tu w pierwszym rzędzie należytego uświadomienia i znajomości pewnych zasad.

Życie towarzyskie na całym świecie jest ujęte w pewne formy, t. j. wszędzie obowiązuje tak zwany „kodeks towarzyski”. Kodeks ten to coś jak regulamin, którego nie przestrze-

ganie może przyprowadzić nas o przykrości.

Podoficer zaw. w życiu towarzyskim między sobą lub też w stosunkach cywilnych powinien dążyć do

przestrzegania tych form, by podnieść się i w tym kierunku do należytego poziomu.

Jesteśmy przecie nauczycielami-wychowawcami, a że dużo taktu, wiedzy



Obiad żołnierski w czasie święta pułkowego 9 p. p. leg.

I inteligencji potrzeba, by z mężczyzny 21-letniego który częściowo ma ustalony charakter, ma swoje zasady i swoje „ja”, zrobić żołnierza-obywatela, dużo mówić nie potrzeba. Stąd wypływa zrównanie nas z urzędnikami X i XI stopnia służbowego od których wymaga się już bardzo dużo nie tylko w biurze, ale i w życiu prywatnym, w życiu towarzyskim.

Wzorów wychowawczych nam niezbędnych nie nabędziemy w całości z regulaminów, nie uzyskamy przez pogłębianie wiedzy, nie da ich też nerwowe życie koszarowe, bądź zakładanie się w domu z własnymi tylko myślami. Uzyskamy natomiast bardzo dużo przez obcowanie z ludźmi, przez życie towarzyskie nie tylko między sobą, ale też z osobami cywilnymi. Życie to jednak powinno być oparte na formach ogólnie przez świat kulturalny przyjętych.

Musimy jednak z przykrością do tego się przyznać że nie każdy z nas

wiedział i wie o pewnych zasadach życia towarzyskiego na których się ono opiera.

Jednym z kardynalnych postanowień tego kodeksu jest składanie wizyt, a co za tem idzie—rewizyty.

Na dowód zaś, że nie wszyscy wiedzą o istnieniu tych zasad niech posłuży fakt następujący: Jeden z podoficerów zaw. z okazji przeniesienia z garn. lwowskiego do tarnopolskiego złożył wizytę w pierwszym rzędzie starszym i inteligentniejszym podoficer. Żaden z tych podoficerów nie rewizytował kolegi (z wyjątkiem jednego) natomiast spotkał się on z ironicznymi wyrażeniami w rodzaju „że ma za duże aspiracje i szkoda że jest tylko sierżantem”.

Jestem pewien, iż takie potraktowanie sprawy nie wypływało ze złej woli kolegów, lecz raczej z nieświadomości zasad i form towarzyskich; rewizyta jest w danym wypadku prostym obowiązkiem.

Kolega J. K. w „Wiarusie” Nr. 24 w art. „O był naszego pisma” wypowiedział zdanie: „Na ogół biorąc bolesnem jest że większa ilość podofic. nie rozumie jeszcze wciąż swego stanowiska w wojsku” a ja dodam że nie tylko w wojsku, ale też i w społeczeństwie.

Ażeby w przyszłości życie towarzyskie wśród korpusu podoficerów mogło się rozwijać według form ogólnie przez świat kulturalny przyjętych, czy nie wskazane by więc było, aby nasze pismo, które zdobywa coraz szersze zastępy prenumeratorów, znalazło kącik dla zamieszczania zasad życia towarzyskiego, ogólnie przyjętych przez świat kulturalny. Będzie to dla nas bardzo użyteczne i mam nadzieję że już w najbliższym nrze „Wiarusa” ukazywać się będzie częściowo „Kodeks życia towarzyskiego”, a ogół nasz będzie skwapliwie przyswajał sobie niezbędne wiadomości w tym zakresie. *Roman Gołębiowski, sierż.*

Z NASZEGO ŻYCIA

PROMOCJA W SZKOLE PODCHORAŻYCH DLA PODOFICERÓW

Ostatnio pozostawała Szkoła Podchorążych w Bydgoszczy pod znakiem wielkich uroczystości, związanych z promocją 96-ciu podporuczników, którzy po 3-letnim pobycie opuszczali mury szkolne, zdobywając stopnie oficerskie. Uroczystości rozpoczęło w dniu 9.VIII nabożeństwem żałobnym za wychowanków Szkoły poległych w walkach o niepodległość ojczyzny. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kap. pplk. Szyłkiewicz, podkreślając zasługi tych, co krwią swą i życiem wytyczyli granice naszego państwa. Następnie przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina złożono u stóp tablicy pamiątkowej wspaniałe wieńce. Przed tablicą z nazwiskami tych, którzy odeszli zapłonął wieczny znicz, który każdemu przechodniowi przypominał o roli i przeznaczeniu żołnierza-obywatela. Z kolei nastąpiło zdjęcie flag państwowych w poszczególnych salach wykładowych na znak, że całoroczna praca skończona. O g. 15-ej absolwenci Szkoły udali się gromadnie na cmentarz miejscowy, aby oddać hołd prochom kolegi Henryka Wojciechowskiego, który przed dwoma laty „zginął śmiercią lotnika”. Wieczorem o godz. 21-ej odbył się uroczysty capstrzyk za poległych wychowanków szkoły. W czterech rogach stadionu zapłonęły cztery olbrzymie znicze. Po krótkim, krzopiącym przemówieniu komendanta Szkoły płk. dypl. Kossec-

kiego przy świetle rakiet odczytano listę poległych. Odśpiewaniem przez chór szkolny „W mogile ciemnej”, oraz odegranem marsza żałobnego, uroczystości tego dnia zostały zakończone.



I Wiceminister gen. dyw. K. Fabrycy wręcza szable prymusom: plechoty—ppor. Sadzikowskiemu, kawalerji—Cieplakowi i artylerji: Ignatowiczowi

Nazajutrz od wczesnego ranka w całym mieście panował niezwykle ruch. Nie tylko Szkoła, lecz całe miasto przybrało odświętną szatę, dając tem samem dowód niezwyklego życia się i

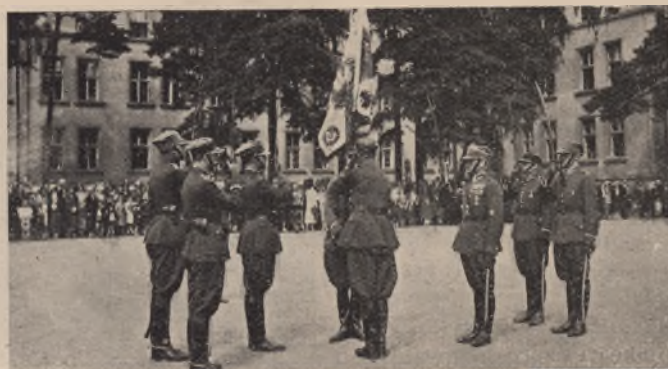
współpracy społeczeństwa cywilnego z wojskiem.

Uroczystość promocji rozpoczęło nabożeństwem, odprawionem przed frontem Szkoły, poczem przedstawiciel pana Prezydenta Rzplitej gen. dyw. Fabrycy przyjął defiladę podchorążych. W dalszym ciągu uroczystości nastąpiło zdanie chorągwi Szkoły rocznikowi młodszemu przez rocznik najstarszy, przyczem do podchorążych przemówił płk. dypl. Kossecki w te słowa: „Najstarsi wasi koledzy odchodzą, zrobili już to, czego od nich państwo wymagało. Staną się w dniach najbliższych oficerami, aby w swej nowej pracy przysparzać świetności i wspaniałości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wam przekazuję tę chorągiew, jako symbol waszego powołania i drogowskaz w waszych dalszych poczynaniach”.

Po wręczeniu zastużonym dla Szkoły odznaki pamiątkowej, nastąpiło odsłonięcie tablicy patrona najmłodszego rocznika szkoły, którym został gen. dyw. Fabrycy. W czasie odsłonięcia tablicy przemawiali gen. Thommee, komendant garnizonu oraz kpt. Kulwiec. W odpowiedzi gen. Fabrycy zaznaczył: „Podchorążowie, przyszłością Polski jesteście wy właśnie”. Następnie przystąpiono do właściwego aktu nominacyjnego 66-ciu podporuczników plechoty, 15-tu podporuczników artylerji i 15-tu podporuczników kawalerji. Przed gmachem Szkoły ustawili się zwarte szeregi roczników I i II Szkoły



Kampanja honorowa szkoły podch. dla podoficerów



Szkoła podch. dla podoficerów. Zdanie chorągwi rocznikowi młodszemu
Fot Urbanowicz

Podchorążych, generalicja oraz zgromadzona publiczność.

Padła komenda „baczność” i długi szereg podporucznikowskich mundurów, zwartym łańcuchem otoczył pomnik Marszałka Piłsudskiego. Do młodych oficerów w imieniu p. Prezydenta i Pana Marszałka przemówił p. gen. dyw. Fabrycy, poczem wręczył szablę honorową prymusowi Szkoły ppor. Sadzиковskiemu, szablę prymusowi kawalerji ppor. Cieplakowi oraz szablę od korpusu oficerskiego Szkoły prymusowi artylerji ppor. Ignatowiczowi. Plk. Więckowski w imieniu szefa departamentu artylerji wręczył pamiątkowe lornetki oficerom pierwszej i drugiej lokaty z baterji szkolnej: ppor. Ignatowiczowi i Jobemu, poczem rozdano wszystkim absolwentom patenty oficerskie. Zkolei odbyła się wspólna biesiada, następnie konkursy hippiczne II rocznika kawalerji, z których zwycięsko wyszedł pchor. st. wachm. Belina Tadeusz, zajmując pierwsze miejsce, poczem p. gen. dyw. Fabrycy dokonał wręczenia nagród zwycięzcom w tym konkursie, zwycięzcom w konkurencjach sportowych Szkoły oraz udekorował podchorążych i oficerów Szkoły odznaką strzelecką.

Wojsku polskiemu przybył zastęp 96-ciu nowych, ze świeżym zasobem sił i wiedzy — ludzi, którzy czynem swym stwierdzą w przyszłości wartość i znaczenie głębokiej myśli, która powinna nurtować każdego żołnierza, i że „każdy powinien nosić w tornistrze buławę marszałkowską”.

Szwengruben Czesław
podch.

ZAWODY KONNE 1 GRUPY ARTYLERJI

W dniu 7 sierpnia odbyły się na stadionie sportowym 33 p.p. w Łomży doroczne zawody konne oddziałów 1 grupy artylerji.

Zawody składały się z pięciu konkurencyj a mianowicie:

Z konkursu oficerskiego zespołowego
" " " II stopnia
" " " III stopnia
" " " podoficerskiego zespołowego
" " " I stopnia

Do zawodów stanęło około 100 koni — co świadczy o wysokim poziomie sportowym oddziałów 1 grupy artylerji.

Piękne nagrody honorowe ofiarowane przez dowódcę grupy plk. Schally'ego i dowódców oddziałów zdobyli:

w konkursie oficerskim zespołowym: zespół ofic. 1 d. a. k. — II stopnia I nagr. por. Wodnicki z 18 p. a. l. — II nagr. por. Wolszczan z 12 d. a. k. — III nagr. por. Grzeszkiewicz z 72 p. p. — III stopnia: I nagr. por. Kowalewski z 18 p. a. l. — II nagr. por. Jastrzębski z 1 p. a. n. — III nagr. por. Radzikowski z 12 d. a. k. W konkursie podoficerskim zespołowym: zespół podofic. 18 p. a. l. — I stopnia: I nagr. ogn. Gajewski z 18 p. a. l. — II nagr. ogn. Kowalski z 1 p. a. n. — III nagr. ogn. Daszkowski z 1 p. a. c.

Pomimo dość niepewnej pogody, zainteresowanie zawodami było bardzo duże — co świadczy o dużym wyrobieniu sportowym społeczeństwa łomżyńskiego.

Dochód z zawodów w kwocie 308 zł. przeznaczył dca 1 grupy art. na fundusz Ligi Morskiej i Kolonjalnej.



Wnętrze spółdzielni 8 p. p. Leg., jej zarząd i funkcjonariusze

Z DZIEDZINY PRACY NA POLU OŚWIATOWYM BATALJONU WOŁOŻYN

Niewielki nasz garnizon posiada wśród braci podoficerskiej przeważającą większość tych, którzy porzucili ławy szkolne na zew Naczelnego Wodza i stawali karnie w szeregach, by wywalczyć ojczyźnie wolność i niepodległość. Większość tych podoficerów, po skończonej wojnie pozostała w szeregach w charakterze podoficerów zawodowych, aby nabytą praktykę i doświadczenie przelewać w młodsze pokolenia.

Chociaż praca pokojowa nad wychowaniem i wyszkoleniem młodszych towarzyszy broni, pochłania codziennie większą ilość czasu, mimo to wielu już podoficerów skwapliwie skorzystało z rozkazu Naczelnego Wodza i przystąpiło do uzupełnienia swej wiedzy ogólnej.

Również nasi dowódcy, rozumiejąc nasze braki, dopomagali i ułatwiali nam osiągnięcie celu.

Dowódca bataljonu, po porozumieniu się z władzami szkolnymi zorganizował odpowiedni kurs dokształcający przy państwowej szkole powszechnej w Wołożynie.

Kierownikiem był p. Tyszkowski komendantem zaś — oficer oświatowy baonu kpt. lek. dr. Maresz.

Podzieleni na grupy, stosownie do posiadanych wiadomości, wykorzystując każdą wolną chwilę poza służbą nauczyliśmy się, nie szczędząc trudu i mozół.

Po ośmiu miesiącach pracy, w dniu 21 czerwca grupa wyżej stojąca przystąpiła do egzaminu, który wypadł nadszpodziewanie.

W dniu 23. VI nastąpiło uroczyste zakończenie kursu i wspólna kolacja. Uroczystość tę zaszczylił swą obecnością dowódca pułku „Wołożyn” p. pplk. dypl. Bartak, oraz dowódca bataljonu p. mjr. Obtułowicz.

W czasie uroczystości przemówił dowódca pułku p. płk. Bartak, podkreślając znaczenie oświaty w ogóle, zaś w szczególności naszego dokształcania się i w gorących słowach zachęcił nas do dalszego pogłębiania zdobytej wiedzy.

Na zakończenie kpr. Trzós podziękował dowódcy pułku oraz dcy bataljonu za opiekę i zorganizowanie kursu, oraz miejscowemu nauczycielatwu za wysiłek i pracę, którą podjęli nad krzewieniem oświaty na terenie naszego pułku.

kpr. Pytko

ŚWIĘTO PUŁKOWE W 11 P. P.

11 p. p., stacjonowany w Tarnowskich Górach, na Śląsku, obchodził święto pułkowe w dn. 6 sierpnia b. r.

Dzień ten związany jest z datą bitwy, stoczonej przez pułk pod Dorohuskim nad Bugiem w r. 1920. Pułk bronił tam przeprawy przez rzekę i pomimo częściowo odciętych tyłów i bez łączności, zdołał utrzymać swe pozycje przez kilka dni, by po opuszczeniu ich na wyższy rozkaz, odyskać je na nowo śmiało przeprowadzonym wypadem. Przez bitwę pod Dorohuskim przyczynił się pułk do powstrzymania bolszewików na Bugu, a tem samem do ochronienia znacznej połaci województwa lubelskiego od zniszczenia przez bolszewików, oraz do możliwości spokojnego przegrupowania naszych wojsk w okolicach Dębłina, które potem na rozkaz Naczelnego Wodza odwrót nasz zamieniły w zwycięstwo.

Przebieg dwudniowych uroczystości wywarł niezatarte wrażenie i pozostanie na zawsze w pamięci żołnierzy i uczestników święta, wzmacniając przywiązanie do pułku i utrwalając



Z uroczystości poświęcenia spółdzielni 8 p. p. Leg.

jąc tradycję bojową pułku z jego pamiętnym dniem bitwy pod Dorohuskim.

Koryczan Józef sierż.

OTWARCIE SPÓŁDZIELNI PUŁKOWEJ W 8 P. P. LEG.

Od kilku lat istniała w naszym pułku filja spółdzielni okręgowej. Duże obroty, spowodowane dość dalekim położeniem koszar od miasta, dawały pokaźne dochody, które jednak ze względu na charakter spółdzielni, wychodziły poza pułk. W tych warunkach spółdzielnia spełniała zadanie tylko w sposób właściwy zwykłym sklepom dochodowym.

Na wiosnę r. b. dca pułku, ppłk. Załuska, na zebraniu oficerskiem, a potem podoficerskiem, rzucił myśl stworzenia własnej spółdzielni pułkowej, której dochody zostawałyby w pułku. Mimo ogólnego pesymizmu, panującego w sprawach finansowych, a dotyczącego w pierwszym rzędzie nowych poczynań na niwie handlowej, korpus zawodowy pułku zrozumiał chęci swego dowódcy i nabył potrzebną ilość udziałów, co pozwoliło otworzyć narazie herbaciarnię, przejmującą szybko zakres obowiązków filji spółdzielni okręgowej.

Ostatnio prace przygotowawcze, po-

legające w dużej mierze na przebudowie i przystosowaniu specjalnego budynku, zostały ukończone i w dniu 7 sierpnia odbyło się poświęcenie spółdzielni.

Na tę skromną uroczystość pułkową przybyli: dca O. K. Nr. 11, gen. Dobrodzicki, wraz z swym szefem sztabu, płk. dypl. Endel-Ragisem, kmdt garnizonu, płk. Czapliński i wielu gości, którzy obecnością swoją uświetnili ważną dla wewnętrznego życia pułku chwilę.

Po akcie poświęcenia, którego dokonał ks. kapelan Miegoń, przewodniczący rady nadzorczej spółdzielni, mjr. Molenda zaprosił obecnych na śniadanie do lokalu spółdzielni.

W czasie śniadania zabrał głos dca pułku, ppłk. Załuska, który w przemówieniu dał wyraz zadowoleniu, iż praca nad założeniem spółdzielni została uwieńczona otwarciem. Dalej poruszył mówca pobudki, które kierowały nim gdy przysięgał do usamodzielnienia pułku w tej dziedzinie.

W końcu przemówienia zaznaczył, że żołnierze, którzy przez półtora roku pobytu w pułku przyzwyczajają się do siebie, na dalekie wsie, gdzie jeszcze ten sposób zrzeszania nie przeniknął, poniosą ją i najlepiej tam zaszczipią.

Po dcy pułku przemawiał gen. Dobrodzicki, który życzył pomyślnego rozwoju nowej placówki pułkowej.

Następnie przemawiali przedstawiciele miejscowej prasy, podkreślając swoją radość z powodu widocznego rozwoju gospodarki pułkowej w ostatnich czasach.

Kończąc szereg przemówień mjr. Molenda dziękował w krótkich słowach gościom za łaskawe przybycie na uroczystość.

ARYTMETYCZNE ZADANIE

O godzinie czwartej rano wyrusza z Krakowa jeden automobilista z szybkością stu pięćdziesięciu kilometrów na godzinę, a z Warszawy wyrusza drugi automobilista z szybkością stu osiemdziesięciu kilometrów na godzinę. Obliczyć, o której godzinie odbędzie się pogrzeb obydwóch automobilistów.

KÓŻNE CELE — RÓŻNE DROGI

— Wiesz, Joasiu, postanowiłam już więcej nie chodzić na dancingi. Poświęcę się nauce, bo chcę zostać doktorem.

— A ja, moja Helciu, będę w dalszym ciągu chodziła na dancingi, bo chcę zostać doktorową.

HUMOR

W SĄDZIE

— Dlaczego oskarżony prócz dwóch bochenków chleba, ukradł jeszcze i dwa dziesięcia pięć złotych z szuflady sklepowej kasy?

— Bo... bo, panie sędzio, przecież nie samym chlebem człowiek żyje.

PODCZAS SPRZECZKI

— Poprostu nie znoszę cudzej głupoty.

— Dowodzi to niezbicie, że twoja własna głupota najzupełniej ci wystarcza.

W PARKU

— Wiesz, jedyna, tak cię kocham, że jeżeli chodzi o spełnienie twoich życzeń, to niema dla mnie niemożliwych rzeczy!

— Ach, jak to dobrze, mój Zdzisiu, więc postaraj się, żeby ci na łysinie włosy wyrosły.

KOMPLEMENT WYTRAWNEGO KUPCA

— Właściwie dla łaskawej pani musiałbym zrobić specjalny obstalunek w fabryce pończoch.

— Dlaczego?

— Bo łaskawa pani posiada dwie różne nóżki...

— Jakto — „różne”?

— Jedną piękniejszą od drugiej.

Skarbonka Oszczędnościowa P. K. O.

Nauczyć społeczeństwo odkładania nawet najmniejszych, groszowych oszczędności — oto zadanie, które postawiła sobie P. K. O. W tym celu instytucja ta sprzedaje skarbonki oszczędnościowe. Fotografję skarbonki podajemy obok.

Skarbonki te, wykonane w dużym nakładzie, cieszą się olbrzymią popularnością, ponieważ są solidnie i estetycznie wykonane. P. K. O. sprzedaje skarbonki przez kasy Centrali i Oddziałów P. K. O. w cenie 30 gr za sztukę.

Skarbonki te P. K. O. sprzedaje zaplombowane, przyczem na zasadzie porozumienia z Ministerstwem Poczt i Telegrafów, prośba ciułacza, który się zgłosi do urzędu pocztowego o ponowne zaplombowanie skarbonki, powinna być uwzględniona.

Poniżej podajemy wyjątki z zarządzenia w tej sprawie:

1. Zgłaszający się do urzędów i agencji pocztowych posiadacze skarbonki, celem

przelania oszczędności na książeczkę oszczędnościową P. K. O., powinni sami skarbonkę otworzyć w obecności urzędnika, wyjęte z niej pieniądze przeliczyć i ułożyć w pełnych złotych (bez reszty), poczem wręczyć urzędnikowi, przyjmującemu wpłaty P. K. O.

2. Urzędnik obowiązany jest przyjąć sumę złożonych oszczędności i postąpić z nią w myśl obowiązujących przepisów, wyszczególnionych w Instrukcji o obrocie oszczędnościowym i czekowym dla urzędów pocztowych, jako zbiornic P. K. O.

3. Po przyjęciu i zapisaniu wkładki do książeczki oszczędnościowej P. K. O. należy opróżnioną skarbonkę zaplombować i zwrócić ją wpłacającemu.

4. Plombowanie skarbonki odbywa się w sposób określony przez naczelnika (kierownika) urzędu instrukcją służbową (wewnętrzną).



BIURO BUDOWLANE

Inż. MARJAN ZASZTOWT i S-ka

SP. Z OGRANICZ. ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

WARSZAWA, UL. WŁODARZEWSKA 17. TEL. 8-46-16 i 8-75-68

FIRMA WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY BUDOWLANE W RÓŻNYCH ZAKRESACH. MIĘDZY INNYMI PRZEPROWADZA PRZEBUDOWĘ GMACHU SZTABU GŁÓWNEGO W WARSZAWIE.

CZYM ZASTĄPIĆ AKUMULATOR W ODBIORNIKU LAMPOWYM?

Do każdego odbiornika lampowego stosuje się dwa źródła prądu—źródło żarzenia lamp i źródło prądu anodowego. Rolę źródła prądu żarzenia spełnia akumulator o napięciu napięciu, przeważnie 4 woltów, prąd zaś anodowy dostarcza bateria anodowa o napięciu od 20 do 150 woltów.

Czy można zastąpić akumulator czym innym? Na głuchej prowincji bowiem nieraz wożenie akumulatora do nala-dowania sprawia tyle trudności. Owszem — i to nawet w bardzo prosty sposób, a mianowicie przez zastąpienie akumulatora innym źródłem prądu, którym będą zwykłe mokre ogniwa Leclanche'a. Każde takie ogniwo składa się ze słoja szklanego, w którym są umieszczone — blacha cynkowa i woreczek wypełniony wę-glem, zalane rozpuszczonym w wodzie salmiakiem.

Jeżeli posiadamy jedno lub dwulampowy odbiornik, to wtedy wystarczy do zasilania żarzenia 4 ogniwa złączone ze sobą w sposób mieszany (szeregowo i równoległe)

Łączenie szeregowo skuteczniamy w ten sposób, że łączymy biegun dodatni (węgiel) pierwszego ogniwa z biegunem ujemnym (cynk) ogniwa następnego i t. d. Ostatecznie po u-skutecznienu połączenia czterech o-gniw pozostaje nam wolny biegun u-jemny (cynk) ogniwa pierwszego i wolny biegun dodatni (węgiel) ogniwa czwartego. Są to bieguny „plus“ i „mi-nus“ naszej baterji żarzenia. Połączenie mieszane skuteczniamy następująco: mając osiem ogniw robimy z nich dwie oddzielne grupy po cztery ogniwa, łącząc każdą grupę szeregowo, jak to było podane wyżej. Następnie łączymy te dwie grupy ze sobą równoległe, to znaczy plus czwartego ogniwa grupy pierwszej z plusem czwartego ogniwa grupy drugiej, oraz minus pierwszego ogniwa grupy pierwszej z minusem pierwszego ogniwa grupy drugiej. Otrzymamy w ten sposób jeden wspólny plus i jeden wspólny minus dla obu baterji.

Ponieważ świeże ogniwa posiadają napięcie półtora volta na każde ogniwo, sumaryczne ich napięcie w naszej baterji wyniesie 6 woltów. Jest to napięcie szkodliwe dla lamp i dlatego też należy tu jeszcze dodać regulowany opornik 20-omowy, który ma za zadanie zredukować szkodliwe dodatkowe napięcie. Opornik ten włącza się jed-nym kontaktem do zacisku plusa ha-terji, a drugi do sznura żarzenia „plu-sa“ z odbiornika.

Nowe ogniwa pracują zwykle sprawnie po 3 do 4 tygodni bez przerwy. Po tym czasie należy dokładnie oprząść ich elektrody z osadu i zamienić elek-trolit (wodę z dodatkiem salmiaku — 100 gr salmiaku na litr wody), dla umożli-wienia dalszego ich funkcjonowania.

PROGRAM AUDYCJI STACJI WARSZAWSKIEJ

NIEDZIELA 28.VIII

10.00 Transmisja nabożeństwa z Łowicza. 11.45 Obchód dożynek (transmisja z Łowicza). 12.15 Muzyka w wykonaniu ludowej kapeli łowickiej.

RADJO

13.10 Dalszy ciąg muzyki. 14.00 „Czar zabytków Małopolski Wschodniej” — dr. J. Piotrowski. 14.15, 14.55 i 15.25 Muzyka. 15.40 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie” w opracowaniu p. J. Milewskiego. 15.53 Wesoły feljeton dla dzieci p. t. „Samowar zdaje poprawkę” — wygłosi p. Benedykt Hertz. 16.05 Audycja żołniersko - strzelecka. 16.45 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. 17.00 Koncert popołudniowy. Orkiestra P. R. — A. Wiśniewski (bar.) i Ludwik Urstein (akomp.). 18.00 „Technika przyszłości” — dr. F. Burdecki. 18.20 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Kala-szka i Karasińskiego — transmisja z Ciechocinka. 19.35 Skrzynka pocztowa techniczna — red. W. Frenkiel. 20.00 Koncert popularny. Orkiestra Filhar-monji Warszawskiej — W. Bregy (tenor) i L. Urstein (akomp.). W przerwie kwadranś literacki p. t. „Zielony karniawał” St. Dziadowskiego (rozdział z książki „Egzotycka Polska”) 21.50 Wiadomości sportowe z prowincji i Warszawy. 22.00 Muzyka ta-neczna. 22.45 Wiadomości sportowe z Warszawy. 22.50 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK 29.VIII

12.45, 13.35, 15.10 i 15.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 Koncert popołudniowy w wyk. reprezentacyjnej orkiestry policji państwowej m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego. 18.00 „Naczpól” i „Korpusy Wschodnie” — dr. W. Lipiński. 18.20 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia”. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Kolodziejski. 20.00 Feljeton p. t. „Młode piskleta w starem gnieździe” — wygł. K. Koźmiński. 20.15 Opera z płyt gramofonowych „Traviata” Verdiego. W przerwie dodatek do prasowego dziennika radiowego. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

WTOREK 30.VIII

12.45, 13.35 i 15.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.30 Chwilka lotnicza. 15.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 Odczyt sportowy. 17.00 Popularny koncert symfoniczny. Ork. Filhar-monji Warszawskiej — St. Felten (fort.) 18.00 „Morze na środku Atlantyku” — prof. Roszkowski. 18.20 Muzyka ta-neczna. 19.35 Prasowy dziennik radio-owy. 19.45 „Biezące wiadomości rolni-cze” — p. Józef Plątek. 20.00 Koncert popularny. Ork. Filharmonji Warszaw-skiej — M. Fliederbaum (skrzypce). W przerwie feljeton literacki p. t. „Dole i niedole pisarza polskiego” — p. E. Kozikowski. 21.50 Dodatek do prasowego dziennika radiowego. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości spor-towe. 22.50 Muzyka taneczna.

ŚRODA 31.VIII

12.45, 13.35 i 15.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.35 Chwilka morska i kolonialna. 15.40 Feljeton dla młodzieży p. t. „Szkoła w polu” — red. M. Chudek. 15.55 Obrazek dla najmłodszych dzieci p. t. „Lot w stratosferę” Ben.

Hertza. 16.05 Muzyka z płyt gramofono-nych. 16.40 „Skrzynka pocztowa” — dr M. Stępowski. 17.00 Muzyka bale-towa w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 18.00 Odczyt. 18.20 Wędrowka „W pałacyku Łazienkow-skim” (z cyklu „Wędrowek mikrofono-nych”). 18.45 Muzyka taneczna z kawiarni hotelu Europejskiego. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Kolodziejski. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Kwa-dranś literacki „Humoreska Karola Dickensa p. t. „Pierwsza hułanka” — fragment z powieści „Dawid Coper-field”. 21.00 Transmisja muzyki z Katowic. 21.55 Dodatek do prasowego dziennika radiowego. 22.05 Muzyka ta-neczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

CZWARTEK 1.IX

12.45, 13.35 i 15.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.30 Komunikat L. O. P. P. 15.35 Muzyka z płyt gramofono-nych. 16.40 „Wśród książek” — prze-gład najnowszych wydawnictw omó-wi prof. H. Mościcki. 17.00 Koncert solistów — E. Hofmanowa (wizopr.), R. Werner (fort.) i L. Urstein (akomp.). 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka taneczna z rest. „Cristal”. 19.35 Prasowy dziennik ra-djowy. 20.00 Muzyka lekka w wyk. orkiestry Filh. Warszawskiej. 21.20 Transmisja z Wilna słuchowska p. t. „Hu-mor Makuszyńskiego” (dwa słuchowi-ska Makuszyńskiego p. t. „Pragnie mi-łości” i „Obrażona niewinność”) 21.50 Dodatek do prasowego dziennika ra-djowego. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

PIĄTEK 2.IX

12.45, 13.35 i 15.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 „Kultura staropolska” — p. W. Piotrowicz. 17.00 Koncert orkiestry „Kudejar” pod kier. Dym. Jurkiewicza. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia”. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Koncert symfoniczny ze studia. Ork. Filharmonji Warszawskiej — Z. Żmigród - Fedyczewska (sopr.). W przerwie red. J. Piotrowski wygłosi felj-ton p. t. „Idealny radjosluchacz”. 21.50 Dodatek do prasowego dziennika ra-djowego. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

SOBOTA 3.IX

12.45, 13.35 i 15.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.30 Wiadomości woj-skowo-strzeleckie — red. J. I. Targ. 15.40 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Kasia i Marysia w cyrku” St. Dietrichówny. 16.05 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 „Przegląd wydawnictw periodycznych” — prof. H. Mościcki. 17.00 Koncert popu-larny w wyk. orkiestry P. R. 18.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bra-my w Wilnie. 19.00 Muzyka religijna z płyt gramofonowych. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Muzyka lekka. Orkiestra Filharmonji Warszawskiej — Umberto Macnes (tenor) i prof. L. Urstein (akomp.). W przerwie „Na wid-nokregu”. 21.50 Dodatek do prasowe-go dziennika radiowego. 22.05 Koncert Chopina w wyk. Z. Rahciewiczowej. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

1. ZADANIE

(Lilavati)

Wieśniaczka przyniosła na targ na sprzedaż kusz jabłek. Pierwszemu kupującemu sprzedała połowę wszystkich swych jabłek i jeszcze pół jabłka; drugiemu — połowę pozostałych jabłek i jeszcze pół jabłka; trzeciemu — połowę pozostałych jabłek i jeszcze pół jabłka i t. d. Wreszcie kiedy przyszedł szósty kupujący i nabył u wieśniaczki połowę pozostałych jabłek i pół jabłka, okazało się, że on i reszta kupujących mają wszystkie jabłka całe i że wieśniaczka sprzedała wszystkie swe jabłka.

Ile jabłek przyniosła na targ?

2. ROZLEW WINA

(Lilavati)

Dwóch proboszczów sprowadziło wspólnie ośmiolitrową beczkę wina mszalnego. Ten, który wino sprowadził, ma zatrzymać beczkę z połową jej wartości. Drugi atoli posiada jedynie dwa gąsiorki, w których stale wino mszalne przechowuje: jeden o pojemności 5 litrów, drugi—3 litrów. W jaki sposób mogą kościelni dokonać podziału, posługując się ową beczką i 2 gąsiorkami?

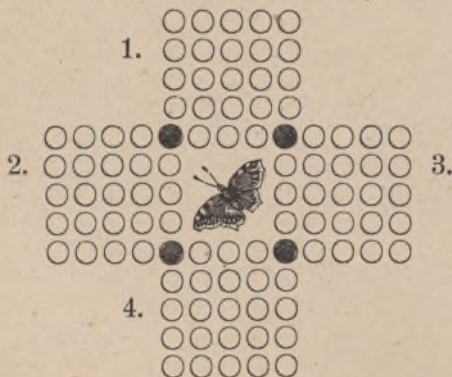
3. MOZOLNA PRZEPRAWA

(Lilavati)

Oddział żołnierzy doszedł do rzeki, przez którą musi koniecznie się przeprawić. Most po niedawnej powodzi jeszcze w ruinie, rzeka zaś zbyt głęboka, by próbować przejść ją wbrod. W małej łódce u brzegu rzeki bawią się dwaj chłopcy. Dowódca oddziału zbliża się do nich, by łódkę „zarekwirować”. Łódka jednak jest tak mała, że załedwie jeden żołnierz mógłby się pomieścić. Mimo to ta właśnie łódka przewiozła na drugą stronę rzeki cały oddział żołnierzy. Jak się to stało?

4. KWADRATY MAGICZNE

uł. p. Włodzimierz Bryćko



1. Narodowość. Wielka taczka o 2 kołach. Żywica z niektórych gatunków roślin, lipożywica. Wóz dwukołowy u Kirgizów. Naszyjnik drogiecenny, kobiece
2. Miasto w Polsce. Gatunek palmy.

Niepodległe państwo na południowym stoku Himalajów. Odmiana antylopy. Namiestnik Mahometa, sultan.

3. Taniec. Litera grecka. Przyrząd do mierzenia czasu. Ozdobna roślina, kwitnąca raz tylko w ciągu swego istnienia. Ryba z rodziny karpiowatych.

4. Lis stepowy. Sędzia kryminalny w starożytnych Atenach. Imię cesarza rzymskiego. Długi i szeroki kołnierz futrzany. Ulica wodna w Wenecji.

5. REBUS

uł. plut. Michał Hładiuk



Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 29 „WIARUSA”

1. ZADANIE

(Lilavati)

Wieśniaczka miała 301 jaj.

Zadanie rozwiązujemy w ten sposób: Najpierw szukamy liczby, która byłaby krotnością 2, 3, 4, 5 i 6. Tu stwierdzamy, że liczba która podzieli się przez 4 podzieli się i przez 2, a jeżeli przytem podzieli się i przez 3, to będzie dzielić się i przez 6. Nie bierzemy zatem pod uwagę 2 i 6 i mnożymy przez siebie 3, 4 i 5, otrzymujemy 60. Ta liczba jednak zwiększona o 1 nie dzieli przez 7. Musimy zatem znaleźć taką krotność 60 zwiększoną o 1 która się przez 7 podzieli. Najmniejszą taką krotnością będzie 300, bowiem $300 + 1 = 301$; $301 : 7 = 43$.

2. MAGICZNE KOŁO

uł. plut. Michał Hładiuk

Jeżeli położymy rysunek tak, by wzrok nie padał na papier prostopadłe, a równoległe, t. zn. ślizgał się po papierze, wówczas odczytamy: „Legiony to żołnierska nuta” i „Przybyli ułani”, a prostopadłe do tego napisu (przekreścimy stronice o 90°): „A nasza baterja” i „Ksiądz mi zakazował”.

3. ZADANIE

(Lilavati)

Obaj źle liczyli. Paweł powinien był dostać 1 złoty, a Michał 10 groszy.

Otrzymujemy ten wynik w ten sposób. Każdą kromkę dzielimy na 3 części. Otrzymujemy wówczas z 11 kromek (7+4)—43 kawałki. Na każdego wówczas wypada 11 kawałków. Paweł, z którego

7 kromek otrzymaliśmy 21 kawałków, oddał ich 10 (sam zjadł 11) a Michał oddał tylko 1 kawałek (z 4 kromek otrzymaliśmy 12 kawałków z tego 11 sam zjadł). Teraz już jasno widać, że za 11 kawałków chleba chłopcy otrzymali 1 zł. 10 gr., za jeden zatem kawałek wypada 10 gr. a za 10 kawałków 1 złoty.

4. REBUS

uł. plut. Michał Hładiuk

SILNA FLOTA—TO POTĘGA PAŃSTWA

5. KRZYŻ MAGICZNY

uł. p. Włodzimierz Bryćko

C
BYK
BAROK
CYRULIK
KOLOR
KIR
K

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 29 „WIARUSA”
NADEŚLALI:

5 zadań: kapr. Sznajder Teodor, kapr. Gierjontowicz K. (?), sierż. Zagół Józef, plut. Michalski Wiktor, plut. Zielonka Romuald, kapr. Sawicki Ambroży, sierż. Czarnota Walenty, „Don Kajot”.

4 zadań: st. sierż. Żorawski M., sierż. Koziorowski Eugenjusz, plut. Kubiak Franciszek, st. sierż. Rozwadowski Karol, p. Menchenowa J., st. m. wojsk. Kaczmareczek F., wachm. Menchen W., st. sierż. Lipowski F.

3 zadań: sierż. Jabłonowski Czesław, plut. Kramer Edward, plut. Piwowar Michał, p. Łabęcki Zygmunt, st. sierż. Alekss Mieczysław, sierż. Biernat Józef.

2 zadań: p. Kurkowa Irena i sierż. Gliniak August.

NAGRODY

1. Piętnaście lat w Legionach — Pamiętniki Kazimierza Tańskiego generała b. wojsk polskich otrzymuje plut. Zielonka Romuald. Warszawa, 1 p. a. pl.

2. L. Bruun'a — Podróż van Zantena przez cuda dalekich mórz otrzymuje plut. Kubiak Franciszek. 70 p. p. Pleśzew.



ODPOWIEDZI DZIAŁU
ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Z T. Chętnie zamieścilibyśmy przyszłe zadanie, ale już, i to niedawno, było drukowane (choć w nieco innej formie) na łamach Wiarusa.

INFORMATOR

411. „*Exzawodowy*“, *Kraków* — Za podstawę do wypłaty zwrotu kosztów jednorazowego przesiedlenia się z rodziną do obranego miejsca zamieszkania służy zarządzenie powołanej władzy, przenoszącej podoficera zawodowego w stan spoczynku, przyczem obojętną rzeczą jest, czy przeniesiony w stan spoczynku nabył prawo do uposażenia emerytalnego, czy też prawa tego nie nabył. Wysokość ryczałtu na przesiedlenie zależna jest od tego, czy przeniesiony w stan spoczynku pobierał dodatek ekonomiczny, czy nie, a nie od tego, czy przesiedla się sam do obranego miejsca zamieszkania, czy z rodziną, na którą pobierał dodatek ekonomiczny. Prawo przesiedlenia się rodziny przeniesionego w stan spoczynku pozostaje w zupełnej zależności od okoliczności, czy sam on z tego prawa korzysta. Jeżeli przeniesiony w stan spoczynku z prawa tego nie korzysta, a przesiedli się tylko jego rodzina, zwrot kosztów przesiedlenia nie może nastąpić. Prośbę o zwrot kosztów przesiedlenia do obranego miejsca zamieszkania należy złożyć wprost do płatnika, który wypłacił ostatnie uposażenie czynne.

412. *Sierż. rezerwy F. Kania* — Nie! Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 września 1927 r. o należnościach za podróże służbowe, delegacje (odkomenderowania) i przeniesienia nie ma zastosowania

do wojskowych, powołanych do ćwiczeń, wobec czego wspomniane należności, w szczególności zaś diety i ryczałt na dojazd do i od dworca kolejowego wojskowym tym nie przysługują. Podania są bezcelowe.

413. „*Ciekawcy z Kielc*” — Rozkazu takiego niema. O zamierzonym zlikwidowaniu szkoły nic nie wiadomo.

414. *St. sierż. Szott, Przemyśl* — Bez względu na warunki jest udział w formacjach, które wchodziły w skład dywizji litewsko-białoruskiej i wojsk Litwy środkowej. Czy odpowiadać pan będzie warunkom, o tem zadecyduje komisja, która podanie będzie rozpatrywała. Do podania należy dołączać ewent. posiadane dowody służby w podanych przez pana formacjach, a ponadto radzimy panu dołączyć spisany przez siebie przebieg służby, z podaniem formacji i nazwisk dowódców. Decyzja będzie indywidualna. Trudno podać dziś konkretną odpowiedź.

415. „*W. M.*”, *Jarosław* — 1) Wyjątkowo nabywa wojskowy zawodowy prawo do zaopatrzenia emerytalnego po nieprzerwanej, co najmniej 5-cio letniej służbie wojskowej tylko z powodu trwałej niezdolności do służby, spowodowanej kalectwem lub chorobą, nabytą bez własnej winy po wstąpieniu do służby. Jeżeli ta okoliczność nie zachodzi, wówczas dla uzyskania prawa do zaopatrzenia emerytalnego potrzebną jest warunk 15-letniej nieprzerwanej służby. Oczywiście tak w jednym, jak i w drugim wypadku zalicza się czas służby przed przerwą do usługi emerytalnej. 2) Za przerwy w rozumieniu przepisów emerytalnych uważa się jedynie okresy, przekraczające 30 dni. Zaliczenie czasu służby przed przerwą w większym wymiarze może nastąpić tylko w drodze wyjątku przez właściwą władzę naczelną za zgodą Ministra Skarbu. 3) W razie przeniesienia w stan spoczynku, co nastąpić może w danym wypadku na wniosek M. S. Wojsk. za zgodą Ministra Skarbu, wypada za cały okres służby około 23 lat. Przysługiwałoby za to

tytułem uposażenia emerytalnego 59,2 procent uposażenia, ostatnio pobieranego w służbie czynnej w wymiarze, jak dla samotnego. Wynosi to w gotówce około 132 zł miesięcznie bez potrąceń na rzecz skarbu i innych.

416. *St. sierż. Kowalczyk Józef, Zamość* — 1) Sprawy usługi lat są rozpatrywane przez komisję w M. S. Wojsk. Przynaglenie jest zbyt ogólne. Sprawy te mają wpływ na zaliczenie do wyższego szczebla uposażenia i nie mają nic wspólnego z uposażeniem emerytalnym. Ponieważ posuwanie w szczeblach zostało wstrzymane aż do odwołania, więc sprawa usługi lat nie posiada narażenie znaczenia. Termin ostatecznego załatwienia tych spraw nie jest znany. 2) Wypada około 23 lat na dzień 31 października r. b., za co przysługiwałoby 59,2 procent uposażenia, pobieranego ostatnio w służbie czynnej, w wymiarze, jak dla samotnego. Wynosi to w gotówce około 132 zł miesięcznie, bez potrąceń na rzecz skarbu i innych.

417. „*Ciekawcy*”, *Wołożyn* — Ogółem wypada około 23 lat na dzień 1 września 1932 r., za co przysługiwałoby 59,2 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia w wymiarze, jak dla samotnego. Przy obecnie pobieranym uposażeniu wynosiłoby to około 92 zł. miesięcznie, bez potrąceń na rzecz skarbu i ewent. innych.

WYPRZEDAŻ MEBLI

PO NIEBYWALE NISKICH CENACH LECZ ZA GOTÓWKĘ

STOŁOWE, SYPIALNIE, GABINETY, SALONY, STARSZE FASONY ZA BEZCEN
STYL POLSKI PRZEMYSŁ MEBLOWY

WARSZAWA, ŻŁOTA Nr. 7
(RÓG MARSZAŁKOWSKIEJ)

Do P. Prenumeratorów „Wiarusa”

Podajemy do wiadomości, że administracja „Wiarusa” posiada na składzie okładki płócienne ze złożonymi literami za rok 1930, 31 i 32 w kolorach: czerwony, niebieski i zielony.

Cena okładki 1.75 zł. przesyłka 0.50 zł. Zamówienia prosimy kierować do Administracji „Wiarusa”.

Warszawa, Aleja Szucha 14.
ADMINISTRACJA.



FABRYKA WYROBÓW CZYSTO WEŁNIANYCH. SPECJALNOŚĆ: SUKNA
DOSTAWOWE WE WSZELKICH GATUNKACH I KOLORACH, WIELOLETNI
DOSTAWCA M. S. WOJSK. I INNYCH INSTYTUCYJ PAŃSTWOWYCH,
KOMUNALNYCH I SAMORZĄDOWYCH

PRZEMYSŁ WEŁNIANY
A. PRUSSAK
ŁÓDŹ

UL. GDAŃSKA 137/9. TEL. 122-46

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Redaktor naczelny: Jan Emlarski, mjr, dypl.

Kierownik techniczny: Wacław Szmagier.

Sekretarz Redakcji: Jan Ignacy Targ.

REDAKCJA: Alje Jerozolimskie 41 Telefon 9.76-70.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleja Szucha 14, tel. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 76. — Konto P. K. O. 22-144.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 zł. 40 gr. — Kwartalnie 7 zł. — Egzemplarz pojedynczy 60 gr. — Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Cena 1/4 strony czarno drukowanej 500 zł; cena 1/4 str. dwukolorowej wzgl. 1/4 opisowej 750 zł; 1 mm. jednoszpaltowy 75 gr. — Rękopisów zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.